

WARSZAWA

28. I. 1949 R.

ROK V

Nr 4 (154)

# REPATRIANT



*ilustrowany tygodnik informacyjny*



Rodacy z Francji mają żywo w pamięci pożegnanie ostatniego w roku 1948 transportu, który odszedł do kraju. Wśród powracających było kilkanaście rodzin ekspulsowanych górników. W numerze 1 „Repatrianta” pisaliśmy o powitaniu ich na granicy polskiej. W następnym numerze Czytelnicy nasi dowiedzą się o ich życiu i pracy w kraju.





Oddziały chińskiej armii ludowej dotarły do Nankinu — stolicy Chin Kuomintangowskich. Miasto znajduje się pod ostrzałem artylerii. Rząd Kuomintangu został ewakuowany do Kantonu.

Agencja Reutera donosi, że pełniący funkcję prezydenta Chin Li-Tsung-Yen (Czang-Kai Sze) ustąpił oficjalnie wysłał swych przedstawicieli z listem, w którym wyraża gotowość podjęcia rokowań pokojowych z władzami ludowymi na warunkach podanych przez wodza armii ludowej marszałka Mao-Tse-Tunga.

Agencja Reutera donosi z wyspy Rodos o podpisaniu pomiędzy przedstawicielami Izraela i Egiptu dokumentu ratyfikacyjnego o zawieszeniu broni w południowej Palestynie. W ten sposób machinacje państw trzecich, które usiłowały przyjąć z pomocą jednej ze stron, aby opanować obydwa kraje, nie udały się.

Niemiecki trybunał denazyfikacyjny uznał w rozprawie apelacyjnej b. wicekanclerza II Rzeszy von Papena za „mniejszego przestępcę” i zniósł wyrok I instancji skazujący Papena na 8 lat obozu pracy.

Niedługo doczekamy się może pośmiertnej denazyfikacji Hitlera.

Jak wynika z ogłoszonego w Kopenhadze komunikatu oficjalnego o przebiegu konferencji państw skandynawskich, układ regionalny w sprawie bezpieczeństwa krajów skandynawskich nie doszedł do skutku. Szwecja nie zgodziła się na projekt norweskich, proponujący nawiązanie współpracy i ułaskawienia pomiędzy krajami skandynawskimi, a sygnatariuszami projektowanego paktu północno-atlantycznego.

Opublikowany w Brukseli raport parlamentarnej komisji spraw zagranicznych stwierdza, że oibrzyty procent ludności belgijskiej sprzeciwia się podporządkowaniu kraju St. Zjednoczonemu.

Raport zwraca również uwagę na katastrofalne skutki unii Beneluxu, zwłaszcza dla przemysłu belgijskiego. Premier Spaak zapowiedział wprowadzenie polityki „zaciśnięcia pasa” wzorowanej na metodzie Crippsa.

Korespondent dyplomatyczny „Daily Worker” stwierdza, że tajne rokowania toczące się już miesiąc w Waszyngtonie, doprowadziły do całkowitej prawie kapitulacji Anglii i Francji w sprawie demontażu niemieckich przedsiębiorstw, produkujących sprzęt wojenny.

Diennik „Republica” donosi, że ambasador USA w Paryżu Caffery wyraził ministrowi Schumanowi w imieniu Departamentu Stanu niezadowolenie z powodu niedostatecznego opublikowania danych o realności planu Marshalla we Francji i „nieprzychylną interpretację przez pewne gazety wielu propozycji związanych z planem Marshalla”.

## Alesander Zawadzki — wicepremierem Władysław Wolski — ministrem Adm. Publ.

W związku ze scaleniem administracji państwowej na obszarze całego kraju — Prezydent Rzeczypospolitej, przychylając się do prośby wicepremiera i ministra Ziem Odzyskanych Władysława Gomułka, zwolnił go z zajmowanych stanowisk.

Na wniosek prezesa Rady Ministrów Józefa Cyrankiewicza Prezydent Rzeczypospolitej mianował wicepremierem rządu Aleksandra Za-

Pisze do nas pan K. H. z Laufen (Oberbayern):

„...Właśnie odłożyłem numer 45-46 „Repatrianta”. Tytułowa strona przedstawia moment opuszczenia przez repatriantów okrętu...

— Dziwne uczucia nawiedzają czytającego... pisze pan K. H. Każdy Polak tutaj wierzy — że tam daleko w kraju przecież większa prawda być powinna, tam pulsuje życie prawdziwe, rodzinne, tam matka tam przybytek serca Polaka...”

Następnie autor zadaje szereg pytań i jak zapewnia wątpliwości te nurtują nie tylko jego, ale większe grono jego towarzyszy. Kończąc list apelem:

„...Rozpróście wątpliwości i oświećcie bezdroża. Podświadomość mi mówi, że gdzieś coś bardzo szkodliwego leży, co Polskę — ten mój Kraj ukochany — znieważa i jemu krzywdę wobec świata czyni. Smutno jest tak stać na rozdrożu...”

My od pierwszego numeru naszego pisma nieustannie rozpraszamy opary kłamstw zbierające się nad głowami ludzi przebywających w obozach zagranicą. Cieszymy się z każdego nawiązania kontaktu bezpośredniego chętnie odpowiadamy na każde zapytanie.

Wierzymy, że wyjaśnienie wątpliwości gnębiących jednostki przyniesi także ujęcie i szerszym masom czytelników. Fakt powrotu do kraju około 3 mil. Polaków, świadczy, że nasze rady były skuteczne i słuszne.

Naszym pierwszym zawołaniem było zawsze — miejsce Polaka jest w kraju.

Dążeniem narodu, a tym samym każdego z nas jest odbudować kraj ze zniszczeń, usunąć ślady barbarzyńskiej wojny, przekroczyć stan produkcji przedwojennej, rozbudować miasta, ośrodki kulturalne, przebudować cały ustroj społeczny i postawić go na właściwej płaszczyźnie.

Czy można tego dokonać siedząc beczynnie w obozie, czekając na niewiadomo jaką „konjunkturę”. Czy można budować kraj, swój dom, żyć normalnym życiem człowieka pracy, nie będąc w swym kraju, nie będąc w swym domu, nie będąc wśród swojej rodziny?

Przeczytajcie poprzednie numery „Repatrianta” porównajcie cyfry produkcji w Polsce i zagranicą, teraz i przed wojną, porównajcie wydajność w pracy, zobaczcie różnicę.

W kraju każdy pracuje i nikt nikogo o to nie pyta i sam się nad tym nie zastanawia, jak Wy pytaacie, czy jego pochodzenie jest czysto słowiańskie. Jest to dla nas śmieszny anachronizm.

Nie ma żadnych zmian poza dotychczas przyjętymi w zrozumieniu orzekłenia „Polak”.

Wiemy z niejednego już listu, że niewybredna, ordynarna propaganda reakcyjna nie przebiera w środkach, by oczernić, zohydzić, oplwać wszystko co polskie. Prowadzą tę propagandę jawni wrogowie Polski, a wasi farbowani przyjaciele.

Ich cel jest jasny: Odciągnąć od Polski ręce, które mogą się przydać przy jej odbudowie, utrzymać w ciągłym napięciu grupę niezadowolonych, wygryzając swoje materialne i polityczne interesy na ich utrzymaniu.

Wiele już razy pisali do nas Czytelnicy, skarżąc się jak zostali wykorzystani przez nieuczciwych, agitatorów. Wyjechali do Francji, nie

zwrócono im za przejazd, przybyli do Belgii nie otrzymali obiecanych mieszkań, a jedynie miejsca w barakach, w Brazylii nie dotrzymano warunków umowy, zmuszono do pracy w potwornych warunkach itp.

To nie są słowa bez pokrycia, to fakty znane Wam bardzo dobrze, które mogą być poparte nawet przez nas licznymi konkretnymi przykładami. A czy potraficie podać bodaj jeden taki przykład, by ktoś kto powrócił do kraju został wysłany do... Chin, lub do armii generała Markosa, jak Wy podajecie i jak głosi stale propaganda wrogów.

Nie można dać takiego przykładu, bo go nie ma. Bo nie ma najpewniej ani jednego Polaka w całej kilkumilionowej armii chińskiej.

A tak na zdrowy rozum wzięwszy czy czterystomilionowemu narodowi może być potrzebny polski żołnierz i to wysłany przymusowo do obcej armii?

Kto przybywa do kraju, ten nie może być oszukany. W pierwszym rzędzie dlatego, że niczego mu się nie obiecuje, powiód, że wraca do siebie do swego domu. Może się urządzić jak mu się żywnie podoba, mieszkać gdzie chce, pracować w swoim zawodzie, który zna, lub wyuczyć się nowego. Po trzecie jest równoprawnym obywatelem jak każdy. W zależności od stopnia włączenia się w szeregi ludzi pracy, bierze udział w życiu społecznym i gospodarczym.

Dziś, w okresie przebudowy naszej gospodarki podstawą naszej rachuby jest wydajność pracy człowieka. Prasa nieustannie podaje nazwiska robotników przekraczających przewidziane normy, a tym samym zarabiających wielokrotnie wyższe stawki.

Jasne, że tego zapалу do pracy nie uzyskuje się wśród robotników pracujących jak Wam się zdaje przymusowo, lecz uświadomionych o doniosłej swej roli, współtwórców nowej, lepszej Polski, lepszej przyszłości dla siebie i przyszłych pokoleń.

Na pytanie czwarte, czy miejsce urodzenia znajdujących się obecnie poza granicami Polski ma wpływ na prawo powrotu do kraju — odpowiadamy:

— Skoro konsulat uzna, że zgłaszający się ma podstawę by wrócić do Polski i wyda mu dokument repatriacyjny, tym samym może być on pewien, że pojedzie do kraju, nigdzie indziej. W Konsulatach siedzą Polacy, tacy jak my wszyscy. Wielu z nich jest byłymi repatriantami, są uczciwie pracującymi ludźmi, starają się przyjąć z pomocą każdemu Polakowi na obczyźnie. Winnicie mieć do nich pełne zaufanie, radzić się ich we wszystkich przypadkach, a z pewnością udzielą Wam niejednokrotnie prostej i zbawiennej rady, za którą będziecie dla nich mieli jedynie słowa wdzięczności.

## Uznanie granicy na Odrze i Nysie pierwszym warunkiem porozumienia (z konferencji SED)

W Berlinie odbyła się konferencja niemieckiej Socjalistycznej Partii Jedności (SED), w której wzięli również udział przedstawiciele zagranicznych partii robotniczych.

W imieniu KC PZPR wygłosił przemówienie poseł Ochab, który między innymi powiedział:

Wasze zdecydowane stanowisko w sprawie uznania uchwał poczdamskich jest podstawą dla powrotu odrodzonych Niemiec do rodzinnych narodów demokratycznych i pokojowych. Wasza niestrudzona praca nad prawdziwą demokratyzacją Niemiec stwarza niezbędne przesłanki dla nawiązania nowych dobrośasiadzkich stosunków i dla szerokiego rozwoju wymiany gospodarczej między Polską Ludową a demokratycznymi, pokojowymi i antyimperialistycznymi Niemcami. Takie Niemcy zbudować może i niewątpliwie zbuduje proletariats niemiecki.

Sala przyjęła te słowa mówcy hucznymi oklaskami.

Stanowisko SED określił w swoim przemówieniu przewodniczący Wilhelm Pieck, który scharakteryzował obecną sytuację, jako okres walki o jedność i sprawiedliwy pokój dla Niemiec. Statut Zagłębia Ruhry, uchwalony w Londynie jest dalszym niestępnym pogwałceniem uroczystych przyrzeczeń z Jałty i Poczdamu oraz dalszym krokiem w kierunku kolonizacji Niemiec zachodnich. Z posunięć zachodnich mocarstw okupacyjnych wynika wy-

rażnie, że chcą one przekształcić zachodnio-niemieckie państwo kolonialne w bazę wojenną.

Niedolę przesiedleńców wykorzystują bezwzględnie pewne pozbawione sumienia elementy, ażeby podburzać przeciwko granicy nad Odrą i Nysą. Jest to jednak tylko jedną stroną zagadnienia — ciągnie mówca. Rzeczą najważniejszą jest to, że kampania nacjonalistyczna przeciwko granicy na Odrze i Nysie s'ano-wi propagandę wojenną, że kampania ta jest przeszkodą w walce o pokój.

Pierwszym warunkiem porozumienia z narodem polskim jest uznanie granicy na Odrze i Nysie jako granicy pokoju oraz walka przeciwko wszelkim nastrojom rewizjonistycznym.

## Zacieśnienie przyjaźni i współpracy pomiędzy Polską i Rumunią

W dniach od 24 do 26 stycznia rb. bawiła w Bukareszcie delegacja Rządu Rzeczypospolitej z premierem Rządu Józefem Cyrankiewiczem i ministrem spraw zagranicznych Zygmuntem Modzelewskim na czele.

W wyniku rozmów, które odbyły się między przedstawicielami obu rządów, został podpisany dnia 26 stycznia układ o przyjaźni, współpracy i wzajemnej pomocy między Rzeczypospolitą Polską a Rumuńską Republiką Ludową.

Układ podpisali ze strony polskiej: Prezes Rady Ministrów Józef Cyrankiewicz i minister spraw zagranicznych Zygmunt Modzelewski oraz ze strony rumuńskiej Prezes Rady Ministrów dr Petru Groza i minister spraw zagranicznych Anna Pauker.

Rozmowy między przedstawicielami obu rządów toczyły się w serdecznej atmosferze i ujawniły obustronną wolę zacieśnienia przyjaźni i współpracy między obu krajami. Przy całkowitej zgodności poglądów oba rządy stwierdziły identyczność interesów obu krajów, złączonych w dążeniu do wspólnych ideałów — pokoju, demokracji i socjalizmu.

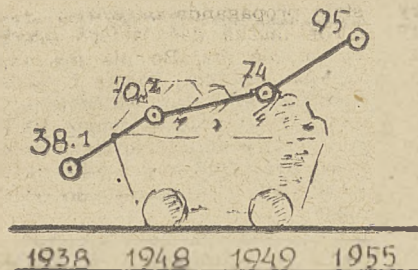


# Ostatni rok planu trzyletniego

Na progu realizacji planu trzy letniego niejedni kręcili głowę — to się nie uda, fantazja itp. mniej lub więcej sceptycznie.

Kiwali z powątpiewaniem głowami różni ludzie w kraju i za granicą. Ci ostatni mieli naj-

## WYDOBYCIE WĘGLA W MILIONACH TON

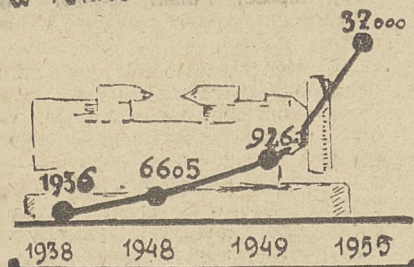


mniej zaufania co do naszych możliwości.

— Cóż... kraj zniszczony jak żaden inny, w dodatku zacofany gospodarczo. Mają wprawdzie węgiel tak potrzebny Europie, ale kopalnie są zniszczone, a z portami i kolejami nie jest wcale lepiej.

Dziś wszystko to mamy poza sobą. Po 2 latach realizacji planu stopa życiowa przekroczyła przedwojenną. Produkcja przemysłowa w stosunku do roku 1938 wzrosła o 150%. Wzrosło

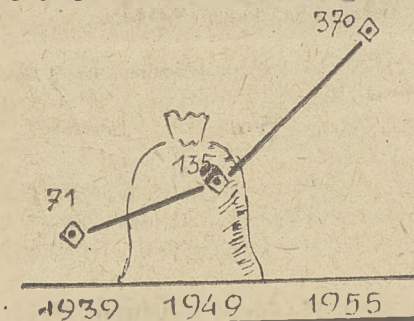
## PRODUKCJA OBRABIAREK DO METALI I DRZEWA W TONACH



poważnie wydobycie węgla i dziś jesteśmy najpoważniejszym eksporterem na rynku europejskim.

Produkcja nasza wzrasta coraz bardziej. We wszystkich podstawowych dziedzinach przemysł przekroczył plan roczny i osiągnął wyniki znacznie wyższe od wyników z pierwszego okresu planu. Dla przykładu podajemy kilka cyfr z wykonania planu za rok 1948.

## ZUŻYCIE NAWOZÓW SZTUCZNYCH NA 1 HA



Tegoroczne zużycie nawozów przekroczyło znacznie przewidywania planu. Niewątpliwie przyczyniła się do tego polityka gospodarcza zmierzająca do obniżenia cen nawozów. I tak, jeśli przed wojną rolnik za X kg azotniaku płacił 100 kg żyta, to w roku 1948 płacił za tę samą ilość 46 kg żyta, a za superfosfat zamiast 100 kg żyta 61.

## w drugim roku planu

## produkcja przemysłowa większa o 150% niż przed wojną

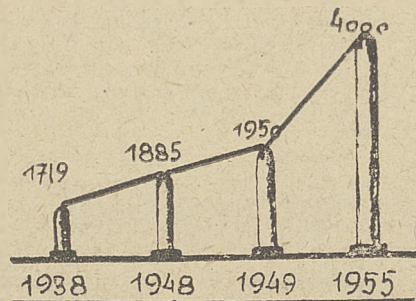
energia elektryczna	104% w stosunku do roku 1947	— 113%
węgiel kamienny	104%	— 119%
obrabiarki do metali i drzewa	107%	— 132%
tkaniny wełniane	105%	— 129%
tkaniny jedwabne	124%	— 145%
skóry podszewne	121%	— 214%
obuwie skórzane	125%	— 157%

W roku 1948 przemysł państwowy podjął produkcję nowych artykułów dotychczas nie wytwarzanych w Polsce, jak: nowe typy obrabiarek, silników, statki pływające i maszyny parowe dla tych statków, parowozów pociągów, elektryczne lo-

Budżet państwa za rok ubiegły zamknięty został z nadwyżką 12 miliardów złotych.

Preliminarz budżetowy na rok bieżący oparty został na mocnym fundamencie równowagi budżetowej, przy czym cechuje go zasada pełnej stabilizacji cen i płac.

## PRODUKCJA CEMENTU W TYSIĄCACH TON



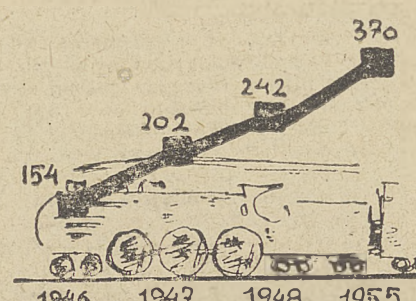
komotywki kopalniane, supertomasyny, barwniki i wiele innych.

W roku ubiegłym osiągnęliśmy samowystarczalność zbożową.

Jesteśmy trzecim państwem w Europie, które zniosło kartkowy system zaopatrzenia.

Jednocześnie wprowadzona została podwyżka płac.

## PRODUKCJA DROGOWOZÓW



41% tegorocznych wydatków przeznaczono na inwestycje. Jednocześnie wzrosły poważnie wydatki na szkolnictwo i opiekę społeczną.

I nie ma dziś wątpliwości, że plan trzyletni zostanie wykonany, mało, nie wątpi dziś nikt, że zostanie przekroczony w granicach 10%. Tak postanowiła klasa robotnicza, a jej postanowie-

## Rada Wzajemnej Pomocy Gospodarczej krajów demokracji ludowej i ZSRR

W miesiącu styczniu odbyła się w Moskwie narada gospodarcza przedstawicieli Bułgarii, Czechosłowacji, Polski, Rumunii, Węgier i ZSRR.

Narada stwierdziła, że dzięki rozwojowi wzajemnych stosunków gospodarczych kraje demokracji ludowej i Związek Radziecki uzyskały możliwość przyspieszenia odbudowy i rozwoju swej gospodarki narodowej. Jednocześnie narada stwierdziła, że St. Zjednoczone i Anglia, oraz niektóre kraje Europy zachodniej bojkotują stosunki handlowe ze Związkiem Radzieckim i krajami demokracji ludowej, tylko dlatego, że kraje te nie uważają za możliwe podporządkowanie się dyktatowi planu Marshalla, który godzi w suwerenność i interesy gospodarcze partnerów.

Biorąc pod uwagę powyższą oko-

liczność narada omówiła zagadnienie możliwości zorganizowania szerszej współpracy gospodarczej krajów demokracji ludowej i ZSRR.

W tym celu powołano Radę Wzajemnej Pomocy Gospodarczej złożoną z przedstawicieli krajów uczestniczących w naradzie na zasadzie równego przedstawicielstwa.

Zadaniem Rady będzie wymiana doświadczeń gospodarczych, wzajemna pomoc techniczna, udzielanie wzajemnej pomocy w surowcach, żywności, maszynach, urządzeniach przemysłowych itp.

Ustalono przy tym, że Rada Wzajemnej Pomocy Gospodarczej jest organizacją otwartą, do której mogą przystąpić i inne kraje Europy.

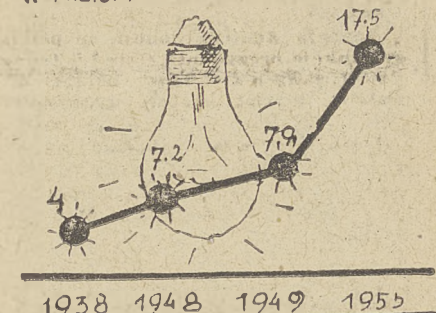
Uchwały Rady podejmowane będą jedynie za zgodą zainteresowanych krajów.

nia są zawsze realizowane, jak zostały zrealizowane dotychczas.

Polska jako kraj przemysłowo-rolniczy nie jest już wizją, ale realizującą się rzeczywistością.

W trzecim roku planu trzyletniego opracowany jest dalszy

## ENERGIA ELEKTRYCZNA W MILIONACH KWH

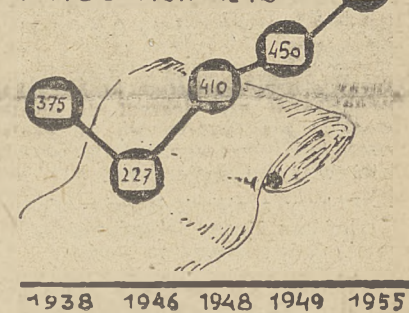


plan, już nie odbudowy, a rozbudowy Polski.

Plan sześciolenny stawia przed nami olbrzymie zadania. Wykresy zamieszczone obok obrazują tylko niektóre gałęzie produkcji. Są one jednak wymowne.

W roku 1955 produkcja na głowę ludności wzrośnie w stosunku

## PRODUKCJA TKANIN W MILIONACH METRÓW



W rozbięciu na poszczególne rodzaje produkcja tkanin przedstawia się będzie następująco: (w milionach metrów) bawełniane — w roku 1938 — 310, 1948 — 340, 1955 — 550; wełniane: w roku 1938 — 40, 1948 — 42, 1955 — 65; jedwabne w roku 1938 — 25, 1948 — 30, 1955 — 60.

do przedwojennej o 400%. Cyfra ta nie wymaga komentarzy.

Cyfry planu sześciolennego są realne, jak realne okazały się cyfry planu odbudowy gospodarczej kraju.

## Przeszło 12,5 miliona ton przeładowały porty Gdańsk — Gdynia

Według oficjalnych danych Gdańskiego Urzędu Morskiego w r. 1948 w zespole portowym Gdańsk — Gdynia przeładowano 12.730.472,5 ton towarów, przy czym na import przypada 2.524.442,1 ton, a na eksport — 10.206.030,6 ton.

Najwyższą cyfrę wywozową wykazał węgiel, którego wyeksportowano przez zespół Gdańsk — Gdynia ogółem 8.770.810 ton, koksu wywieziono — 567.036 ton.

Obroty zespołu portów Gdańsk — Gdynia wzrosły w stosunku do roku 1947 o 3 miliony ton.



# O reemigrantach włókniarzach w Kamiennej Górze

Państwowe Zakłady Lniarskie — LEN w Kamiennej Górze to jedna z największych w Polsce tkalni płócien.

Udajemy się do dyrekcji, by zasięgnąć opinii o zatrudnionych tu reemigrantach. Dyrektora nie zastajemy, informuje nas więc kierownik personalny i sekretarz Rady Zakładowej.



Przez dziesięć frontów i tyleż krajów przeszedł Eugeniusz Pierzchała podczas wojny. Widać, że niespokojny w nim duch. Takich „polskich duchów” było tysiące. Już prawie wszyscy żołnierze z pod Monte Cassino, Narwiku i wielu innych bitew pracują w kraju nad jego odbudową.

— Reemigrantów mamy tu sporo. Zwłaszcza dziewcząt — tkaczek. Mieszkają częściowo w Kamiennej Górze, częściowo dojeżdżają z najbliższych okolic: z Gorcy, Kuźnic Świdnickich, Boguszewa.

Jacy z reemigrantów pracownicy, pytacie?

Chętni do pracy, weseli, grzeczni i uprzejmi. Wielu z nich bierze czynny udział w życiu społecznym.

— Dobrzy z nich koledzy — dorzucił sekretarz Rady Zakładowej — uczynni. Jeden drugiemu pomaga.

— Mamy z nich pociechę — kontynuował — są często wzorem dla innych pracowników. Cóż się dziwić? Przyzwyczajeni są do pracy na obczyźnie, w ciężkich warunkach, to w kraju jeszcze lepiej pracują, bo z entuzjazmem.

— Chcielibyśmy ich tu jak najwięcej tym bardziej, że to przeważnie dobrzy fachowcy. — Niestety, powiat jest już przepelniony, o mieszkaniu trudno. Zresztą, po co będziemy panu o nich mówić, przejdźmy lepiej na warsztaty, może sam pan z nimi porozmawiać.



Rynek w Kamiennej Górze ze starodawnym ratuszem. W sąsiednim domu mieszka E. Pierzchała.

## SYLWETKI REEMIGRANTÓW

Wacław Szafruga wrócił z Francji w 46 roku i od tego czasu pracuje w Kamiennej Górze. Jest smarowaczem. Na utrzymaniu ma matkę i żonę.

— Mam nienajgorzej — mówi — jedno złe, że co rano muszę dojeżdżać do pracy bo mieszkam pod Wałbrzychem. To męczy. Co do reszty jestem całkiem zadowolony.

Jadzia Smehtała śpieszyła właśnie na obiad, bo syrena fabryczna przed chwilą oznajmiła przerwę. Zatrzymała ją.

Panna Jadzia pracuje w magazynie, mieszka też za miastem, w Boguszewie, dojeżdża koleją. Zarabia 6 — 7 tys. (przed podwyżką). W ogóle jest zadowolona, tylko....

— Niedobre chłopcy w tej Polsce — skarży się żartobliwie — jestem już tu bite trzy lata, a wciąż jeszcze pan-na....

Zato Helena Krysiak, koleżanka i rówieśnica panny Jadzi miała większe szczęście, bo już w Polsce wyszła za mąż.

Krysiakowa jest jedną z najlepszych tkaczek. Uwija się przy warsztacie jak fryga. Robota jej się pali w rękach. Zarabiała dotąd 8.000.

— Ale dlatego, że doświadczyłem dawno zaczęłam pracować. Teraz, po podwyżce, dostanę więcej, myślę, że na

więcej placili niż w Polsce, to i tak by się nie zamienił.

Tego samego zdania jest stolarz Antoni Wawro.

— Jestem tu dopiero trzy miesiące narzekać na nic nie mogę, ale w Kamiennej Górze zostanę tylko do wiosny. Chcę jechać do rodziny na Górny Śląsk — opowiada pan Antoni.

## PABIANICE — „BITWA O SZYNĘ” — KAMIENNA GÓRA

Eugeniusz Pierzchała od małego dziecka wychowywał się we Francji. Nabral też trochę francuskiej „mamière d'être” ale w dobrym tego słowa znaczeniu. Jest żywy jak iskra. Wszystko musi wiedzieć. Wszystkich zna. Nie przejmują się nim, jest wciąż wesóły i roześmiany.

Pan Eugeniusz był moim „cicerone” — oprowadzał mnie po fabryce. Dlatego piszę o nim na końcu, że sam o to prosił. „Przyjdzie pan po pracy do mnie do domu, i sobie pogadamy”.

Mieszka w samym centrum, tuż przy ratuszu. Dwa duże pokoje na drugim piętrze. Oba... niemal puste.

— Nie chciałem się ciągnąć z grami — tłumaczy — lubię mieć dużo przestrzeni. Cóż mi zresztą potrzeba? Łóżko, stół, dwa krzesła i szafa.

Pierzchałowa nie podziela wprawdzie zdania swego męża, wołałaby

Francji koło Bordeaux. Ładną podróż zrobiłem. co? Rozpoczęliśmy akcję na miasto, opancowaliśmy departamenty Dordogne i Bordeaux, stąd, wzdłuż wybrzeża, przedarliśmy się aż do Bretanii. Tu byłem ranny, trzy miesiące przeleżałem w szpitalu. Pojechałem do Amiens i na początku 47 roku wraz z matką wróciłem do Polski.

Po powrocie do kraju, pan Pierzchała osiedlił się w Lignicy, ale że tam pracy dla matki nie było, przyjechał do Kamiennej Góry. Sam jest szklarzem i malarzem. Matka pracuje w tkalni „Mewa”.

— Ja tam wołałbym jakąś inną pracę. Lubię ruch. Chcę się przenieść do większego miasta, może nawet do Warszawy.

Żona zato, też reemigrantka, tylko dawniejsza, z 36 roku, woli życie osiadłe.

— Ustatkowałbyś się wreszcie — mówi — małoś się jeszcze natrął po świecie? Żle ci tu, czy co?

— Aha — przypomniał sobie nagle pan Eugeniusz — czy był pan na filmie „Bitwa o Szynę”?

— Byłem — odparłem zdziwiony, nie wiedząc o co idzie.

— Wyświetlano tam fragment z wysadzenia pociągu, prawda? To nasz oddział właśnie go „obrabiał”. Pamiętam to jak dziś!

## U DĄBROWSKICH

Późnym wieczorem udaliśmy się we dwoje do Dąbrowskich.

Mieszkają w dużym domu. Mają trzy pokoje i kuchnię. Umeblowane jak cacko. W rogu — mimo że dawno już przeszły święta — śliczna choinka.

— Taka ładna, że nie mogę się zdecydować ją rozebrać — tłumaczy pani Dąbrowska.

Gospodyni to naprawdę dzielna kobieta. Jest jedną z najlepszych tkaczek w „Arado”, a po powrocie z pracy musi jeszcze się gospodarstwem zajmować. Właśnie gotowała kolację dla męża.

— Kto się tym zajmie? Starsza córka uczy się, ma dużo roboty w szkole, druga i syn za małą.

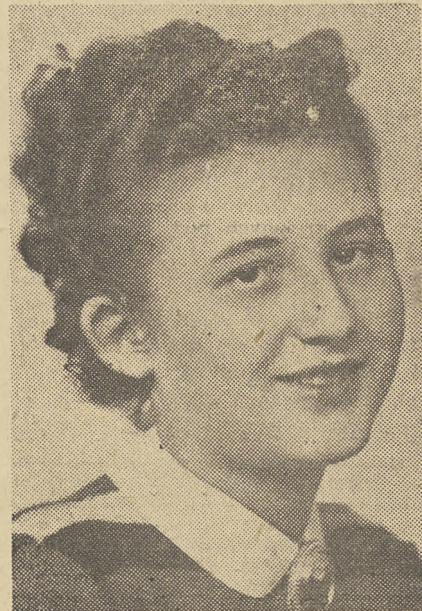
A gdy mąż chorował na płuca, ona musiała przez pół roku, jeszcze we Francji, na cały dom zarabiać. Ale teraz się zmieniło.

Powoli zaczęła się schodzić reszta rodziny. Córy z teczkami wróciły ze szkoły, syn — z lyżew.

— Mam z tym wisusem nielada kłopot — westchnęła pani Dąbrowska. — Nic uczyć się nie chce, choć zdolny jest. W lecie tylko za piłką gania, w zimie na lyżwach. Utrapienie.

Alfred spuścił głowę, niby skruszony, ale widać było, że wiele sobie ze słów matki nie robi.

(Dalszy ciąg na str. 5)



Panna W. Dąbrowska za dwa lata zdawać będzie maturę. Nielatwa to sprawa, ale konieczna, maturzysta bowiem nie należy już w Polsce do ludzi wyjątkowych.



E. Pierzchała zna na fabryce chyba wszystkich, nie mówiąc już o reemigrantach. H. Krysiak także reemigrantka, pytała właśnie kolegę, co to za jeden z aparatem. Zanim jej wytłumaczono zdjęcie było gotowe.

akordzie wyciągnę z piętnaście tysięcy.

— W ogóle nie spodziewałam się, że tak prędko się w Polsce dobrze urządzą. Mieszkanie bardzo ładne, w bloku, ciepło i wygodnie, meble mam, no i... męża.

Strażnikiem fabrycznym jest Edmund Pazderyn. Wesół, puciołowaty chłopak. Co by powiedział, że to par tyzant, który od 42 roku w lesie siedział w południowej Francji? Kto by pomyślał, że po powrocie do Polski pan Edmund służył w Polskiej Marynarce Wojennej?

— Powodź mi się tu dobrze. Zarabiam 11 i pół tysiąca, ożeniłem się. Ot „czywiłał” człowiek — westchnął wpół żartem, wpół serio.

W sortowni pracuje Alinka Cecot. Jeszcze dziecko prawie. Nie ma nawet 18 lat a z okragłej buzi wygląda na szesnaście. Pracę ma łatwą i tylko do godziny dwunastej, bo popołudniu uczy się w szkole przemysłowej. Zarabia sześć tysięcy. Ojciec jej jest górnikiem. Pytamy, jak idzie nauka.

— Ano, w szkole, jak to w szkole — filozoficznie zauważyła Alinka — dwójek co prawda nie mam, ale ta ma tematyka....

W przedzalni cięższa robota niż przy warsztatach tkackich.

Stefania Cipek nie jeden już rok przepracowała w przedzalniach francuskich, a w Kamiennej Górze jest od 1946 roku. Przyzwyczała się do tej pracy.

— Jak się u siebie w kraju pracuję, a przy tym zarabiam wystarczająco, żadna praca nie jest ciężka.

Stefan Tarnawa, mechanik, mówi, że choćby mu we Francji trzy razy

mieć ładne mebelki, ale nic nie mówi. Cóż? mąż panem domu...

— Oj, mam dużo do opowiadania — zaczął pan Eugeniusz — ale muszę się oporządzić i umyć, bo chcę pana zaprowadzić do Dąbrowskich, oni też wrócili z Francji.

— W 29 roku jako pięcioletni „petak” — opowiada z namydloną twarzą — pojechałem z matką do Francji. Z Pabianic. Zamieszkaliśmy w Amiens, gdzie są wielkie tkalnie i matka dostała dobrą pracę. Powodowało się nam do czasu wojny bardzo dobrze, zajmowaliśmy cały pięciopokojowy domek w cztery osoby, bo jeszcze dwóch chrześniaków było z nami. Ja zacząłem przed samą wojną terminować u piekarza, ale mi się ta robota wcale nie podobała, choć jako czternastoletni smyk miałem już 60 — 70 franków na dzień.

— Gdy tylko wybuchła wojna, — zaciągnąłem się do armii Sikorskiego. Wiele wtedy nie nawojowałem, bo nas od razu „bosze” rozbili. Mieli, dranie, sto czolgów na nasz jeden. Wróciłem po „wojaczce” do domu. Ledwo przyjechałem, złapali mnie Niemcy i wywieźli do Westfalii na roboty. Rzecz jasna, prędko zwałem, do południowej Francji. Organizowałem z ramienia partii oddziały partyzanckie. W 42 r. przerzucono mnie samolotem do Anglii, gdzie byłem w armii francuskiej. Stamtąd desantem wylądowaliśmy w Marokku, potem przez Algier, Tunis, Sycylię i Włochy dotarłem aż pod Monte Cassino.

— Zdobywał pan klasztor?

— Nie, bo wcześniej zrzucono mnie na spadochronie... znów do



# Po kilkunastu latach pracy w Belgii wrócili do kraju

Przed domem, na krańcu miasta, tuż pod lasem, bawi się gromadka dzieciaków. Dwie dziewczynki i chłopiec. Polują na lisa. Lisem jest wprawdzie kot, a dubeltówką korkowiec, ale to wcale nie psuje zabawy.

W zapale polowania wykrzykują jeszcze francuskie wyrazy, choć nor-



**P. Dudek przez piętnaście lat pracował w kopalniach belgijskich koło Liège. Podeszły wiek i nadszarpnięte zdrowie nie pozwalają mu pracować w kopalni. Ale p. Dudek z nowej pracy jest bardzo zadowolony.**

(Dokończenie ze str. 4)

Zato Irenka jest grzeczną dziewczynką, bardzo lubi rysować. Pokazywała mi nawet swoje „dzieła”. Wcale nie gorsze niż Picassa. Też nie nie można zrozumieć.

A najstarsza, Wiktorія, chodzi do dziewiątej klasy i za dwa lata kończy szkołę. Planów na przyszłość jeszcze nie ma. W każdym razie musi najpierw zdać maturę, a to nie takie łatwe...

Nadszedł i pan Dąbrowski, zasiadliśmy do kolacji. Wcale nie takiej skromnej, jak to zapowiadała gospodyni.

Pan Dąbrowski ma teraz lekką pracę: jest magazynierem. Myśli jednak, po ostatecznym wyzdrowieniu, wrócić do swego właściwego zawodu. Jest on majstrem piwowarskim, pracował w browarze we Francji 10 lat. Przez pewien czas nawet jako kierownik produkcji.

Dąbrowscy dopiero niedawno wrócili do kraju, ale powodzi im się bardzo dobrze. Po podwyżce, jak oblicza gospodyni, będą razem zarabiali ponad trzydzieści tysięcy. Z tego można żyć wygodnie.

Po powrocie, jak zwykle reemigranci, cała rodzina pojechała odwiedzić krewnych pod Tczewem.

— Dużą macie państwo rodzinę?

— Mam pod Tczewem — uśmiechnął się Dąbrowski — ... 4 siostry, pięciu braci i 39 bratanków i siostrzeńców. Z moją trójką, ojciec dochował się razem 42 wnuków. Ładne stadko, co?

— A potem — zaczęła opowiadać Wiktorія i aż się jej oczy rozjaśniły — byliśmy wszyscy pięć dni nad morzem. To było cudowne. Cały dzień siedzieliśmy w wodzie, jak śledzie.

— A Alfred — zaczęła przedrzeżniać Irenka — to się bałwanów bał i uciekał przed nimi, aha! Taki z niego tchórz.

Obie siostry wybuchnęły śmiechem.

— A myśmy się wcale nie bały — zakończyła triumfalnie Irenka.

W. S.

(Zdjęcia autora)

malnie, w szkole, mówią już dobrze po polsku.

W mieszkaniu lekki bałagan, bo Nowakowie dopiero się urządzają. To już trzecie ich łocum. Pierwsze — było za małe, drugie — wilgotne, to nareszcie jest bardzo ładne i wygodne. Kłopot tylko z piecem, bo dymi.

Pani domu, wciąż roześmiana, nie omieszkała pochlubić się gospodarką.

— W Belgii też mieliśmy ładne gospodarstwo. Nie można powiedzieć. W ogóle w Belgii nie było nam źle. Ale co w swoim kraju, to w swoim.

— Mąż, zdaje się, pracuje w fabryce plugów?

— Dorywczu. Musi przecież o gospodarstwie myśleć.

— A jak gospodarstwo?

— Mamy pięć ha bardzo dobrej ornej ziemi. Prawie czarnoziem. A że przywieźliśmy z Belgii trochę pieniędzy, ze sprzedaży całego dorobku, to urządziliśmy się wyśmienicie.

Przyszedł pan Nowak. Zatarł ręce — widać coś mu się powiodło.

— Wiesz „stara” — rzekł — kupiłem tę jałówkę, cośmy ją oglądali w Myśliborzu. W czwartek po nią jadę.

— Ot, nieźle się tu gospodarzy — rzekł zwracając się do mnie — jedną krowę kupiłem, teraz jałówkę kupuję, mam kilka prosiaków i maciorę, konia mi przyznali z Samopomocy. A w ogóle mam zamiar głównie trzymać drób i świnię. Na to zawsze jest dobry rynek. Będę jaja i gęsi odstawał do spółdzielni, tak samo jak mleko. Tego jednak wiele nie sprzedaję, bo w gospodarstwie dużo go idzie. Dla dzieci. Chcę, żeby były zdrowe i silne.

Mleko rzeczywiście było smakowite. Niby to „próbując” wypłem półtora litra... (Na co to człowiekowi przyszło! Mleczkiem się karmić w moim wieku?).

## W KAMIENNEJ GÓRZE

Na drugim końcu Ziemi Zachodnich leży Kamienna Góra. Spotkałem tam dwóch „Belgów”.

Pierwszy z nich, nazwiskiem Dudek, jest portierem w fabryce „Len”.

— W Belgii byłem górnikiem koło Liège przez piętnaście lat — zaczął opowiadać.

— Dlaczego teraz nie poszedłem do kopalni? Myślałem o tym. Ale lata, lata — westchnął — nie jestem już pierwszej młodości. Wolałem wziąć łatwiejszą, lżejszą pracę. O zarobki mi nie chodzi — jestem samotny, zarabiam zresztą nieźle, koło dziesięciu tysięcy. Żyję sobie jak u pana Boga za piecem — mam ładny pokój z kuchenką, niedaleko stąd.

Wieczorem odwiedziłem pana Dudka w jego „gniazdku” — jak nazywa on swoje mieszkanko.

Przy kieliszku smakowitego wina mile się gawędzi.

— Tyle lat na obczyźnie! — westchnął pan Dudek — zmarnowałem sobie całe życie. Nigdy nie mogłem tyle zarobić, żeby założyć i utrzymać rodzinę na jakim takim poziomie materialnym. A teraz już za późno... Mam jednak tę wielką pociechę, że jestem w swojej ojczyźnie. Inaczej człowiek oddycha. Tylko u siebie czuje się prawdziwym człowiekiem, a nie intruzem, nikomu nie potrzebnym...

Edward Wentrys dopiero wchodzi w życie. Ma 19 lat. Wyjechał do Belgii z rodzicami w 37 roku.

Zastaje go przy warsztacie ślusarskim w Fabryce Maszyn Włókienniczych.

— Przed wojną nie szło dostać pracy — tłumaczy — ojciec musiał jechać na kontrakt do Liège. Ja tam chodziłem do szkoły powszechnej i technicznej. Ale nie podobало nam się w Belgii — zaraz po wojnie, w 45 roku, wróciliśmy do Polski.

— Mieszkacie tu, w Kamiennej Górze?

— Nie, u nas każdy gdzie indziej. Ojciec na gospodarce pod Katowicami — nie mógł już pracować w kopalni, bo chory. Siostra zamężna. Młodszy braciszek, 12 lat, pomaga rodzicom na gospodarstwie. Druga



**Edward Wentrys dopiero „wchodzi” w życie. Ma 19 lat, pracuje jako ślusarz. Do Belgii wyjechał z rodzicami mając lat pięć. Języka polskiego jednak nie zapomniał.**

siostra pracuje tu, w fabryce konfekcji, starszy brat jest górnikiem w Rybniku. Zarabia ponad dwadzieścia pięć tysięcy!

— O sobie nic pan nie mówi! Że nieć się pan nie myśli jeszcze?

— Na co mi to? Na zabawy to ja wolę coraz to z inną chodzić. Po co się z jedną wiązać? A zarabiam nieźle, jako ślusarz mam 12—14 tys. Na mnie jednego „aż świat”.

I znów pochylił się nad warsztatem, obstukując młotkiem część stalowej konstrukcji.

W. S.

## Pierwsi absolwenci technicum włókienniczego

Technicum Włókiennicze w Łodzi, kształcące wybitnych fachowców dla przemysłu włókienniczego stoi w przededniu wielkiej uroczystości. 6 lutego br. nastąpi wręczenie świadectw pierwszej grupie słuchaczy, którzy po 2-letniej nauce opuszczą mury swej uczelni.

111 absolwentów, do niedawna robotników fabrycznych, po otrzymaniu świadectw, skierowanych będzie na praktykę na różne oddziały pracy w przemyśle włókienniczym.

Absolwenci Technicum obejmą stanowiska asystentów dyrektora czy kierownika oddziału, odbywając w ten sposób półroczną praktykę.

Dopiero po odbyciu praktyki i złożeniu przez praktykanta sprawozdania ze swej działalności, otrzymają absolwenci dyplom technika, po czym obejmą samodzielne i odpowiedzialne stanowiska w przemyśle.

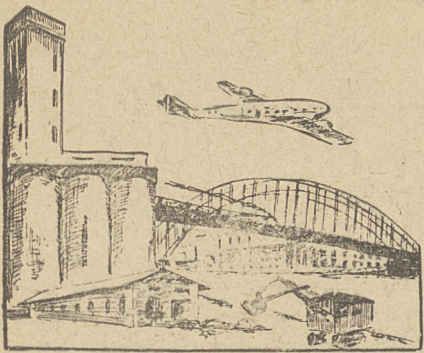
Równolegle z przygotowaniami do zakończenia kursu przeprowadza kierownictwo Technicum przygotowania do skompletowania zespołu nowych słuchaczy, którzy rozpoczną naukę w lutym.

Przyjęcia do Technicum odbywają się na podstawie egzaminów wstępnych. Do egzaminów dopuszczani są również kandydaci nie posiadający małej matury, ale mający za sobą przynajmniej pięć lat praktyki w przemyśle włókienniczym, przy czym pierwszeństwo mają przodownicy pracy.

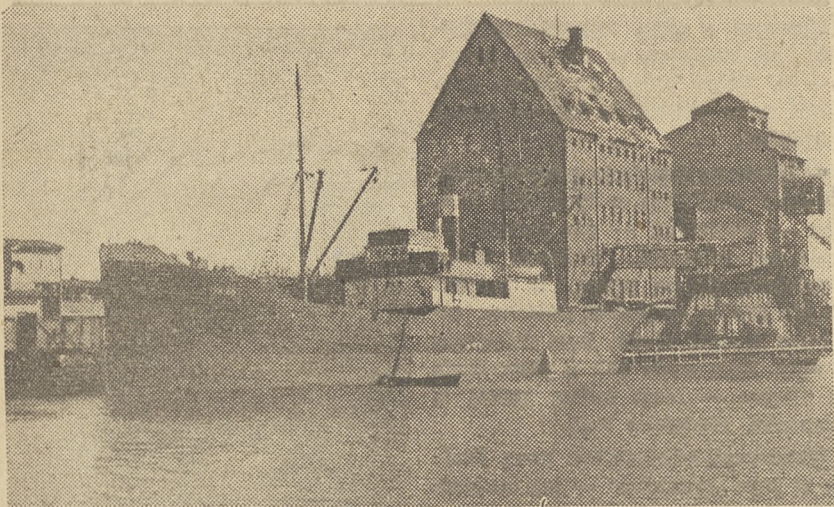
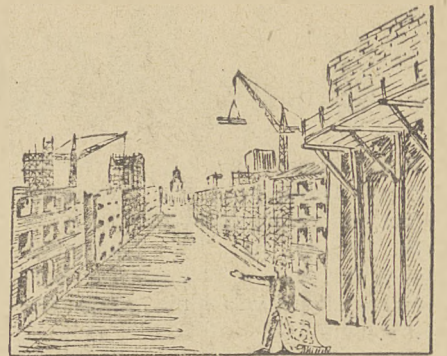


Na przedmieściu Barlinka tuż przy pięknym lesie mieszkają Nowakowie z Belgii.





# NASZA PRACA i SUKCESY



Przed czterema laty o Kołobrzeg toczyły się zacięte boje. Obecnie miasto wróciło do normalnego życia dzięki odbudowie portu. Kołobrzeg jest przede wszystkim portem węglowym. Zawijają doń statki o mniejszym tonażu. Już w roku ubiegłym przeładunki przekroczyły cyfry przedwojenne.

## EKSPORT WĘGLA

W ubiegłym roku (1948) Polska wywożąc za granicę około 26 milionów ton węgla, wysunęła się na pozycję czołowego europejskiego eksportera w tej dziedzinie.

Według danych ogłoszonych przez Europejski Komitet Węglowy za okres trzeciego kwartału 1948 r. Polska zgłosiła 34,3 proc. węgla na wywóz — na pokrycie ogólnoeuropejskich dostaw wewnętrznych. Na drugim miejscu uplasowały się Niemcy 32,5 proc., a dalej Anglia 20,5 proc. Ten stosunek wielkości dostaw dla Europy jest o tyle znamieny, że przed wojną Polska wywoziła prawie trzykrotnie mniej niż Niemcy.

Przed wojną Polska wywoziła za granicę 11,6 milionów ton węgla rocznie. Natomiast z całkowitego obszaru obecnie znajdującego się w rękach polskich, Europa otrzymała w 1938 roku tylko 13,4 mil. ton węgla, a więc z bogactw węglowych Ziemi Odrzykanych niewiele miała pożytku, natomiast korzyści odnosił tylko niemiecki przemysł zbrojeniowy, który w konsekwencji zaborczości niemieckiej przyczynił się do zniszczenia Europy.

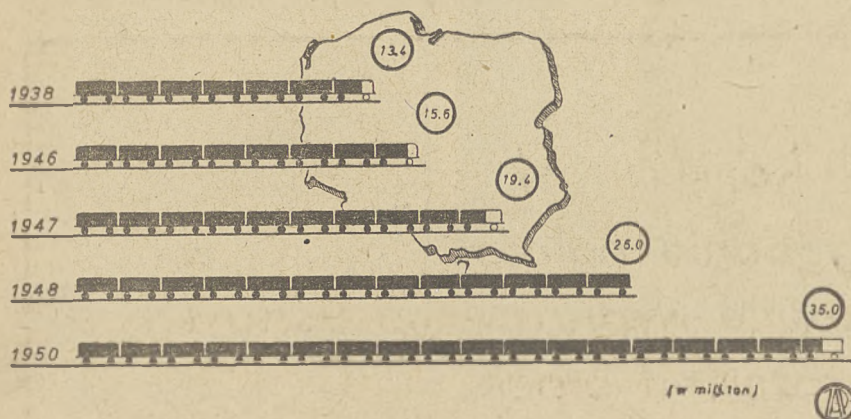
Dziś węgiel polski dociera do wszystkich zakątków Europy, wszędzie tam, gdzie jest potrzebny dla pokojowej pracy.

Już w roku 1947 wywieźliśmy więcej węgla niż z tych samych terenów przed wojną. W roku ubiegłym wyniki w tej dziedzinie prawie o 100 proc. przewyższały wyniki z 1938 r. W pierwszym roku planu sześcioletniego, a więc już w roku przyszłym na rynkach europejskich znajdzie się aż 35 milionów ton polskiego węgla.

Największym osiągnięciem polskiej gospodarki węglowej jest fakt, że stale rosnącemu wywozowi towarzyszy w równym stopniu wzrost konsumpcji w kraju. Chyba najlepszym tego dowodem jest fakt istnienia wskaźnika produkcji przemysłowej na poziomie 150 w stosunku do roku 1937. Zrozumiałą jest rzeczą, że Polska produkując obecnie przeciętnie we wszystkich dziedzinach przemysłu 50 proc. więcej niż przed wojną, musi co najmniej zużywać 50 proc. węgla więcej. A poza tym w związku z ogólnym ożywieniem życia gospodarczego, więcej niż przed wojną zużywa się węgla w kraju we wszystkich innych dziedzinach życia.

Wiedź otrzymuje go po cenach opłacalnych w stosunku do cen produktów rolnych, a więc może sobie już pozwolić na prawie nieosiągalny przed wojną luksus palenia węglem. Wiedź otrzymuje stopniowo światło elektryczne, a więc coraz więcej węgla potrzebują elektrownie, które i tak mają rosnące zapotrzebowanie, już chociażby tylko w związku z koniecznością obsłużenia rozwijającego się przemysłu.

Tego rodzaju przykłady możnaby cytować długo. Te, które zanotowaliśmy wystarczą żeby udowodnić fakt, że węgiel polski pomagając w rozwoju gospodarczym całej Europy służy również i przede wszystkim odbudowie najbardziej zniszczonego przez wojnę kraju jest podstawowym czynnikiem jego rozwoju jako państwa już nie rolniczo - przemysłowego, lecz organizmu gospodarczego o przewadze produkcji przemysłowej.



## Budowa 3 fabryk konfekcyjnych w Warszawie

Centralny Zarząd Przemysłu Odeży rozpoczął w Warszawie budowę największej w Polsce fabryki odzieżowej. Fabryka ta jeszcze w tym roku zostanie całkowicie urządzona i przystosowana do produkcji.

Jednym z zasadniczych artykułów produkcji nowej fabryki będą ubrania dla dzieci w wieku przedszkolnym, oraz szkolnym. W tym dziale produkować się będzie mundurki szkolne, bieliznę dziecięcą, odzież zimową i letnią, różnego rodzaju sukieneczki i fartuszeki, od najprostszych do najdroższych.

Ale najbogatszym działem będzie dział konfekcji damskiej. Drogą nową placówki przemysłowej ma być: „Nie tylko ładnie się ubrać, ale i tanio”.

W fabryce pracować będą siły wykwalifikowane, pod kierunkiem renomowanych mistrzów mody kobiecej.

Załoga robotnicza zyska doskonałe warunki socjalne. Fabryka posiadać

będzie żłobek, przedszkole, ambulatorium, ośrodek Opieki nad Matką i Dzieckiem oraz piękną świetlicę z największą w Polsce salą teatralną, obliczoną na 2.000 miejsc.

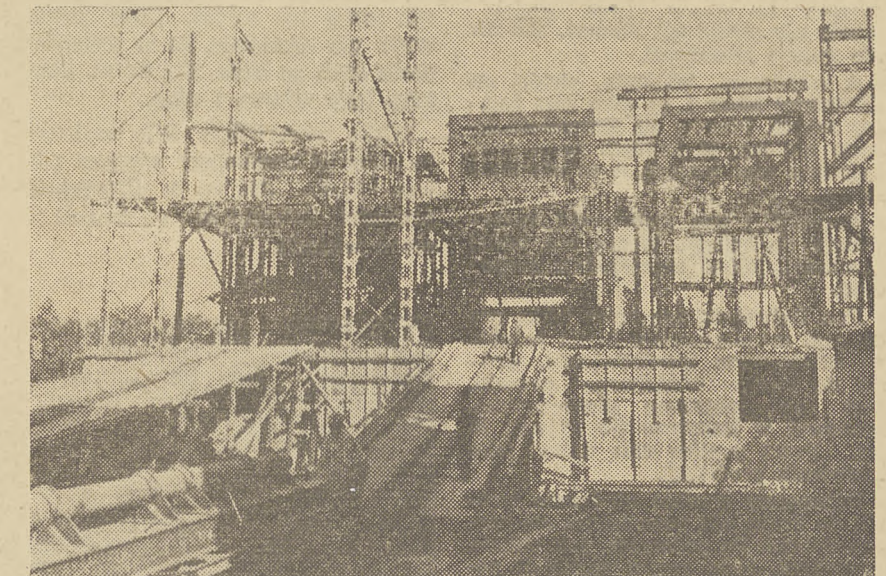
Nowa fabryka konfekcyjna zatrudni około 3.500 kobiet. W roku 1951 zbudowane zostaną dwie dalsze fabryki tego typu, które zatrudnią będą 7.000 osób.

## Nowa linia kolejowa Kętrzyn — Węgorzewo

W dniu 18 bm. w obecności wice-min. komunikacji inż. Balickiego oddano do użytku nowowbudowaną linię kolejową na trasie Kętrzyn — Węgorzewo. Linia kolejowa, którą oddano do użytku, na odcinku dług. 30 km przyczyni się do znacznego ożywienia życia gospodarczego w pow. węgorzewskim.

## Mieszkania dla włóknarzy

Centralny Zarząd Przemysłu Włókienniczego oddał w roku 1948 do użytku ok. 150.000 m sześć. budynków mieszkalnych. Do poważniejszych inwestycji w dziedzinie budownictwa mieszkaniowego należy budowa kolonii mieszkaniowej w Zydowicach, wykończenie kolonii w Czystochowie oraz budowa bloków mieszkalnych w Chodakowie.



Cukrownia „Kluczew” w woj. szczecińskim została całkowicie zdewastowana przez uchodzących okupantów. W roku 1948 przystąpiono do odbudowy cukrowni i prawdopodobnie w kampanii 1949-50 r. cukrownia „Kluczew” rozpocznie pełną produkcję.

## Nowoczesne maszyny budowlane już nadchodzą z zagranicy

W związku z nowym sezonem budowlanym oraz w celu zaopatrzenia aparatu wykonawczego w dostateczną ilość nowoczesnego sprzętu budowlanego Ministerstwo Odbudowy wydelegowało w swoim czasie do ZSRR i Francji swoich rzeczoznawców, by w ramach zawartych umów handlowych z tymi krajami poczynili większe zamówienia.

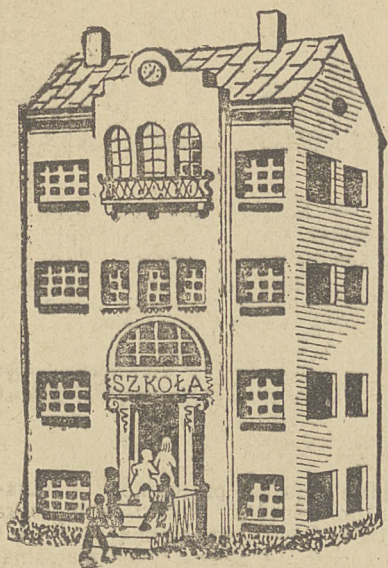
W ZSRR zamówiono sprzętu na ogólną sumę 15 milionów dolarów. Przewidziana jest dostawa ciężkiego sprzętu budowlanego, a więc: koparek, dźwigów budowlanych, transporterów taśmowych, samochodów

z samoczynnym wyladowywaniem, grzejników, sprężarek, wiertarek i pomp. Dostawy ze Związku Radzieckiego będą wykonane w okresie od r. 1949 — 1952 z największym nasileniem w roku bieżącym.

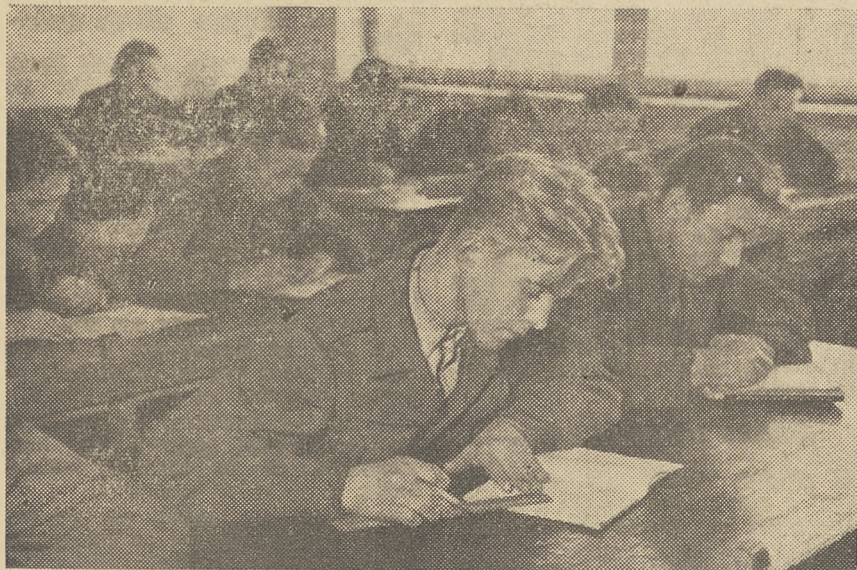
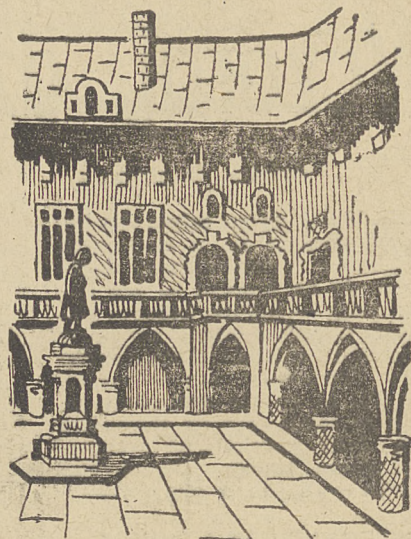
We Francji przedstawiciele Ministerstwa Odbudowy zamówili sprzętu budowlanego na ogólną sumę około 456 milionów franków. W szczególności otrzymamy z Francji: dźwigi, kopaczki, ciągniki, kotły centralnego ogrzewania, i inne.

W stadium realizacji znajdują się zamówienia poczynione w Anglii, Czechosłowacji i Szwecji.





# SZKOŁA POLSKA



Przy wszystkich mniejszych i większych fabrykach istnieją szkoły, gimnazja i licea rzemieślnicze i techniczne. Uczniowie uczą się i zdobywają jednocześnie praktykę. Po skończeniu liceum każdy z nich może studiować na wyższych uczelniach. Na zdjęciu uczniowie szkoły technicznej przy fabryce „Marciniaka” na Okęciu (Warszawa).

## Stypendia dla uczniów liceów rolniczych

Rada Państwa rozesała okólnik do prezydentów wojewódzkich i powiatowych rad narodowych, w którym poleca ustanowienie w budżetach samorządowych odpowiednich kwot na stypendia dla uczniów liceów rolniczych. Budżet każdej gminy wiejskiej w roku bieżącym musi przewidywać przynajmniej jedno stypendium dla ucznia liceum rolniczego w wysokości 3.000 zł miesięcznie. W latach następnych stypendia zwiększą się do 3 stypendiów w każdej gminie. W ten sposób ucząca się młodzież w liceach rolniczych młodzież z każdej gminy będzie miała zapewnioną pomoc finansową aż do ukończenia nauki.

Młodzież bardzo zdolna, ale nie posiadająca ukończonych 7 oddziałów szkoły podstawowej, jak również młodzież nie uczęszczająca jeszcze do liceum oraz młodzież ze średnich szkół rolniczych lub ze szkół przysposobienia rolniczego, będzie kierowana za pośrednictwem odpowiednich organów Ministerstwa Rolnictwa do trzechletnich liceów rolnych i otrzyma odpowiednie stypendia.

Przy wyborze kandydatów na stypendystów będzie brana pod uwagę młodzież kształcąca się już w liceach rolniczych, której stan materialny jest ciężki oraz młodzież rolnicza z gmin, nie posiadających jeszcze stypendystów. Tym sposobem akcja stypendiów gminnych obejmie cały kraj. Akcja ta ma na celu wyszkolenie kadr inżynierów-agronomów, inżynierów melioracyjnych, mierniczych itd.

### 400 milionów zł.

na szkoły

w woj. śląsko-dąbrowskim

Wojewódzka Rada Narodowa w Katowicach wydatkowała w roku 1948 52 miliony zł na pomoc dla młodzieży szkolnej i budowę nowych szkół.

Budżet na rok 1949 przewiduje wydatkowanie na cele szkolnictwa w woj. śląsko-dąbrowskim 400 mil. zł.

## Nowe szkoły artystyczne

W ostatnim kwartale ubiegłego roku utworzone zostały następujące państwowe szkoły artystyczne: Państwowe Liceum Sztuk Plastycznych w Jarosławiu, Państwowe Liceum Sztuk Plastycznych w Lublinie, Państwowe Liceum Technik Plastycznych w Częstochowie, Państwowe Liceum Technik Plastycznych w Kielcach, Państwowa Niższa Szkoła Muzyczna w Gdańsku, Państwowa Szkoła Umuzykalniająca w Warszawie.

## Pałac Dziecka RTPD powstanie na Górnym Śląsku

W Katowicach rozpoczęto w końcu ub. roku budowę wielkiego nowoczesnego gmachu RTPD, który będzie największym w Polsce domem kultury i oświaty dla dzieci.

„Pałac Dziecka RTPD” mieścić się będzie w wielkim, zbudowanym w kształcie czworoboku, pięciopiętrowym gmachu. Budynek posiadać będzie 330 sal oraz olbrzymią krytą pływalnię.

Dom Dziecka obejmować będzie kilka zasadniczych działów. W dnie reprezentacyjnym mieścić się będzie wspaniała sala odczytowa, sala teatralno-kinowa, biblioteki i świetlice. Dział poświęcony pracy dziecka obejmie wzorowe przedszkole, ośrodki fizyczno-wychowawczy, techniczno-naukowy, artystyczno-kulturalny, historyczno-wystawowy, dożywniający itp.

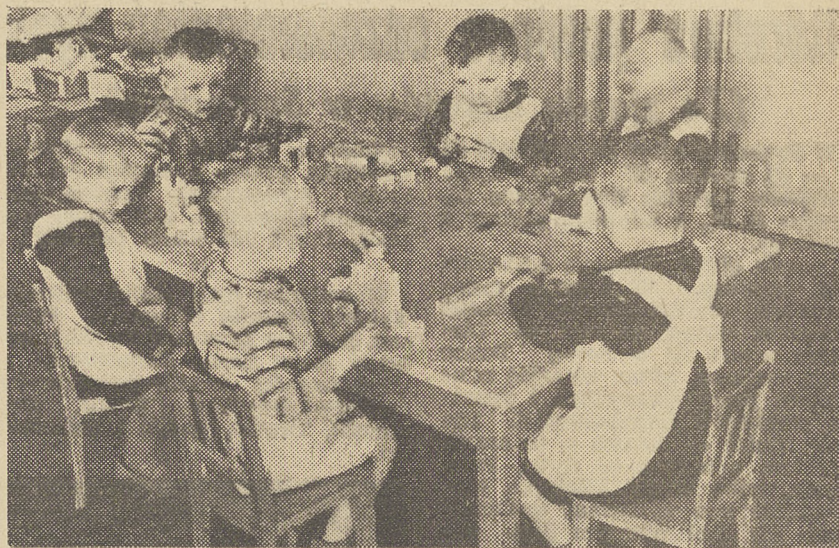
## Ponad milion dzieci i młodzieży spędzi wakacje na obozach

Akcja obozów letnich objęła w roku 1947 785 tysięcy dzieci i młodzieży, w roku 1948 — 932.270, co stanowi prawie cztery procent ogółu ludności. Ponadto akcją wczasów objęte były dzieci Polonii zagranicznej dziewięciu krajów, w ilości 2.335.

Na akcję wczasów letnich dla dzieci i młodzieży wydatkowano w roku ubiegłym 4.952.721.000 złotych. Państwo z budżetów Min. Oświaty, Min.

Przemysłu i Handlu oraz Min. Zdrowia przeznaczyło na ten cel 2.398.502.000 złotych. Ponadto finansowały tę akcję partie polityczne, związki zawodowe, organizacje społeczne itp.

W roku bieżącym Ministerstwo Oświaty zwiększy liczbę korzystających z obozów i kolonii letnich o 140 tys. dzieci i młodzieży.



W Polsce jest kilkaset tysięcy wdów i sierot. Matki muszą je utrzymać i wychować. Wielką pomocą dla nich są żłobki przy fabrykach. Matka może spokojnie pracować wiedząc, że jej pociechy pod troskliwą i fachową opieką bawią się doskonale, że nie są zamknięte w domu i nie wiadomo co się z nimi dzieje. Na zdjęciu dzieci podczas zabawy w żłobku przy fabryce metalurgicznej nr 3 koło Wrocławia.

## U W A G A

### Uczestnicy Konkursu Wakacyjnego!

Już za dwa tygodnie ogłosimy wyniki konkursu. Jednocześnie wydrukowane będą wyróżnione prace.



Marian Niewiarowski

# Wczoraj, dziś i jutro synów górnika Ciuka

Sośnica, w styczniu

**S**ZUKAŁEM go po całym Śląsku, dopytywałem się u znanych literatów i dziennikarzy, informowałem się na kopalni — jak kamień w wodę — nie ma żadnego śladu. Może wyjechał przed wojną w poszukiwaniu chleba, może zginął gdzieś w Niemczech lub w jakimś obozie? To, że go nie znalazłem, uważałem za swoją osobistą zawodową porażkę. Jeśli gdziekolwiek przeczytacie te słowa, proszę was, obywatelu Rusin — dajcie o sobie znać!

## „PIEŁĘGNIARKA” I POEZJA

Z zaciętością, godną lepszej sprawy, wertowałem swego czasu w jednej z bibliotek rocznik przedwojennej „Gazety Wieczornej”. Szukałem opisu strajku na jednej z kopalń śląskich. Znałem niektóre szczegóły, ale najbardziej interesowało mnie nazwisko dyrektora kopalni „Prezydent”, który podczas strajku, nie wiedząc, co czynić, wsiadł do samolotu i pojechał do Paryża do siedziby akcjonariuszy francuskich — po instrukcje. Miał on na terenie kopalni lotnisko i własny samolot, którym najczęściej jeździł do Paryża jego córki po ostatnie nowości mody. W 1938 roku, w Polsce „niepodległej”, dyrektor polskiej kopalni, położonej w polskim Chorzowie, jeździł po instrukcje do Paryża...

Przeglądałem ostatni numer, już miałem zamiar rzucić rocznik i poprosić o inny, gdy wzrok mój przytrzymał tytuł: „Bezrobotny górnik — autorem powieści”. Notatka donosiła, że w jednym z czasopism warszawskich — „Studio”, ukazał się fragment z powieści Bolesława Rusina pt. „Pielegniarka”, opisującej życie bezrobotnego górnika śląskiego. Ponieważ przy najszybszej chęci i po najdokładniejszych poszukiwaniach nie udało by mi się teraz znaleźć na Śląsku bezrobotnego górnika, czytałem

z zainteresowaniem zwierzchnia recenzenta:

*Są to wyjątki z powieści, napisanej przez bezrobotnego, przymierającego głodem na „biedaszybach” śląskich. O czymże mógł on napisać jak nie o swojej niedoli i niedoli braci nędzarzy, tak samo jak on żyjących? Kartki drukowane ze wszystkimi właściwościami gwary śląskiej, to coś niezwykle przejmującego i poetycznego zarazem.*

## ZNALAZIŁEM POWIEŚĆ

Odłożyłem na bok rocznik. Przypomniałem sobie moje ostatnie odwiedzin w jednej ze szkół w Poznaniu, gdzie nauczyciel wyjaśniał uczniom, co to były „biedaszyby” oraz jak to się mogło stać, że ludzie nie mogli otrzymać pracy. Wyjaśniał im to dość długo, ale widziałem, że robił to z uczuciem niezadowolenia. I czułem, że ich nie przekonał. W żaden sposób nie mieściło im się w głowie, że c z ł o w i e k m ó g ł n i e m i e ć p r a c y.

W pół roku później, przechodząc Marszałkowską, w jednej z bram na stoliku u jakiejś handlarki książek, spostrzegłem okładkę miesięcznika literackiego „Studio”.

Przypomniałem sobie tamtą notatkę, przejrzałem na chybił trafił parę numerów. Nie zauważyłem w pierwszej chwili utworu Rusina. Mimo to kupiłem rocznik i schowałem do teki. Wkrótce zapomniałem o tej transakcji, ale przypomniałem sobie o tym, gdy znalazłem się w domu przodownika pracy na kopalni „Sośnica”, górnika Ciuka.

## CZYM BĘDĄ CIUKOWIE?

Siedzieliśmy wszyscy przy stole. Ojciec, stary Ciuk, opowiada mi o swojej pracy i swoim życiu. Mówił

powoli, cedził każde słowo, ale ja czekałem na to, co najważniejsze dla czytelników, którzy chcą wiedzieć, w jaki sposób górnik może wykonać 500 (i więcej) procent normy.

Tłumaczył mi więc górnik Ciuk, że dzięki organizacji pracy oraz innym sposobom, może wykonać tak wysoką normę. Wyjaśniał, że pracuje systematycznie, że przychodzi na czas do roboty, że jest pilny.

Tajemnicę dobrej pracy Ciuka znałem już przedtem dokładnie. Ciuk jednak ani słowem nie wspominał o tym, co najwięcej mnie interesowało. Gdy skończył, spytałem:

— Więc mówicie, obywatelu Ciuk, że wasz wyczyn zawdzięczacie jedynie i wyłącznie temu, że jesteście pilniejsi i że zaprowadziliście na swoim odcinku organizację pracy?

— Tak — odpowiada Ciuk. — A ja jestem innego zdania — powiedziałem. — Naturalnie, wiele pomogła wam organizacja pracy, wiele również pomaga wam osobista pilność i obowiązkowość, ale powiedzcie mi, jak strzelacie, w jaki sposób wierciecie otwory?

Tym pytaniem zdobyłem sobie od razu zaufanie rodziny: Dziennikarz — widocznie — zna problem. Po paru minutach wahań Ciuk wyłożył mi swoją metodę strzelania dzięki której udaje mu się przekroczyć ustaloną normę pracy.

## MIETEK DOGANIA CIUKA

W pewnej chwili otworzyły się drzwi z przyległego pokoju i weszła dziewczyna lat 17—18 niecodziennej urody.

— To moja córka — powiedział, uśmiechając się Ciuk — najmłodsza, Stefa jej na imię, dziecko jeszcze...

— Ładne dziecko — odezwał się z kąta jeden z synów Ciuka, Jurek — też ojciec gada...

— A co, nie podoba ci się? — odpała natychmiast Stefa — a ty niby kto?

— Ile wy macie dzieci? — pytam Ciuka, używając już jego terminologii.

— Ano pięciu synów i jedną córkę...

— Pięciu synów — powtarzam — tu widzę tylko trzech. Gdzie reszta?

I oto zaczyna się długa i szczerą rozmowa. Znam teraz na wylot wszystkie sprawy rodziny Ciuków. Wiem, jakie mają troski, i wiem, jakie kłopoty. Znam dokładnie ich budżet, wiem, ile zarabiają. Znam dokładnie przeszłość tej robotniczej rodziny, która — jak wiele, wiele innych — wyemigrowała za sanacji w poszukiwaniu chleba do Francji.

— Stary niby jestem — mówię z usmiechem Ciuk — ale przykład niegorszy mogę dzieciom jeszcze dać, szczególnie jak trzeba pracować. Ano dotychczas nikt mnie na kopalni nie przegonił. Nawet mnie na kopalni na delegata wybrali na Kongres...

— Ojciec przestałby się chwalić — wtrąca jeden z synów — w zeszłym miesiącu Mietek omal ojca nie przegonił i niewiele mniej zarobił...

— Rzeczywiście — mówi stary Ciuk — w zeszłym miesiącu Mietek zarobił niewiele mniej ode mnie. Stara — tu zwraca się do żony — ile to przyniósł Mietek wtedy?

— Ano, 50 tysięcy — odpowiada pełna dumy matka.

## BRONEK BĘDZIE OFICEREM

Ot, diabeł — mówi Ciuk — a ja miałem 62 tysiące. Pracujemy razem, nie dziwota. Ja rębacz, on ładowacz. A ci dwaj — tu wskazał na Jurka i Józka — też na kopalni pracują jako konwojenci. 20 tysięcy przyniosą razem...

— Więc razem macie około 130 tysięcy miesięcznie?

— 110 tysięcy — poprawia matka — dwadzieścia tysięcy zabierają chłopcy dla siebie. Pracują samodzielnie, powiadają, pieniądze zarobione odkładają na motocykl.

— Nie wie pan, ile taki motocykl kosztuje? — pyta mnie z zaciętością Jurek.

— A gdzie są starsi synowie? — pytam.

— Najstarszy Antoni, to już 26 lat ma, ożenił się, jest komendantem milicji koło Tarnowa, nieraz przyjeżdża, właśnie oczekujemy teraz, bo pisał, że przyjedzie. Drugi, Broniek poszedł do szkoły podoficerskiej. Zawsze miał ochotę do wojska, był u nas niedawno i mówił, że uczy się na oficera i że wnet przyjdzie z gwiazdką.

— A Stefa?

— Stefa idzie do szkoły muzycznej — mówi matka.

— Ale jeszcze nie poszła — wtrąca Jurek.

— Ale pójdzie — odpowiada matka — już niedługo. Co ty, zazdrościsz?

— Nie zazdroścę — mówi Jurek — co mi tam muzyczna szkoła! Do malarskiej, to bym poszedł!

I wyjmuje gdzieś z kąta namalowane przez siebie czołby. Pokazuje je z dumą, mimo, że się nie znam na malarstwie, potrafię odróżnić zwykły kicz od dzieła talentu. A ten chłopak ma talent!

— Pójdiesz i ty — mówi stary Ciuk — tylko trudność w tym, że w Zabrzu takiej szkoły nie ma.

— Jest w Katowicach — wtrącam. — Czym byś ty chciał być? — pytam stojącego na uboczu Józka.

— Ja? — czerwieni się — ja to bym najchętniej poszedł na konstruktora, co to maszyny buduje. Lubię to — mówi nieśmiało.

— Wiecie — mówi po pewnej chwili stary Ciuk — co mi się w kraju najwięcej podoba?

— Ciekawe, powiedzcie! — wyciągam notes i piśnię.

## PEWNOŚĆ JUTRA

O, mała rzecz — powiedział Ciuk — a jaka ważna dla życia: pewność jutra. Nie boję się o pracę, nie boję się o mieszkanie, wiem, co będzie z moimi dziećmi. I one mają — wiecie — poczucie swojej przyszłości. Ci najmłodsi — to w ogóle nie rozumieją, jak można być bezrobotnym, jak można nie mieć na chleb... Wiecie, że za tę jedną pewność warto wszystkim górnikom wrócić do kraju.

## CO PISAŁ BRONISŁAW RUSIN

Gdy myślę o słowach Ciuka, wpada mi na myśl jeszcze raz przejrzenie rocznika „Studio”, zakupiony na straganie w jednej z bram warszawskich. W numerze 10—12 ze stycznia 1937 roku czytam fragment opowieści bezrobotnego Rusina:

...Nagle zwrócił moją uwagę gwar chrapliwych krzyków, które się wydobywały z podwórka wprost koło domu. Zajrzałem co tam jest. I oto byłem świadkiem potwornej sceny, która się często rozgrywa w zamieszkałych przez bezrobotnych dzielnicach. Przeprowadzano tam eksmisję, przy której był obecny posterunkowy miejscowej policji. Straszny widok przedstawiał eksmisyjant, czterdziestoletni bezrobotny, mający na utrzymaniu chorą na gruźlicę żonę i pięciorgo nieletnich dzieci. Oczy jego świeciły ogniem obłąkania. Czarne, rozwichrzone włosy spadały niesfornie po trupobladej jego twarzy... Biała piana plamiła zsiniałe usta eksmisyjanta. Ręce targały strzępy łachmanów, odsłaniających przed widzami silnie zarcnięte piersi. Urywane słowa wydobywały z blado zsiniałych ust zwierzęcą rozpacz...

Przypomniałem sobie obszernie, solidne i dobrze umeblowane mieszkanie Ciuka.

(Dalszy ciąg na str. 9)

## Literatura powinna odzwierciedlać życie (Ze zjazdu literatów w Szczecinie)

W Szczecinie odbył się w dniach od 20 — 23 stycznia IV Walny Zjazd Delegatów Związku Zawodowego Literatów R. P., z udziałem pisarzy z zagranicy.

Podczas obrad obszernie omówiono rolę literatury. W licznych wypowiedziach czołowi pisarze zwracali szczególną uwagę, na fakt, że literatura winna iść w nowej Polsce drogą realizmu, winna ułatwiać człowiekowi pracy zrozumienie i poznanie problemów współczesności. Nie może istnieć — sztuka a zwłaszcza literatura oderwana od życia. Przeciwnie, tylko wtedy literatura może spełnić swe społeczne poslannictwo, gdy jest wiernym jego odzwierciedleniem.

„Nieodwracalne zmiany historyczne — głosi uchwalona na zakończenie zjazdu rezolucja — które dokonały się w kraju od czasu ujęcia władzy przez lud polski, reformy gospodarcze i ugruntowanie demokracji ludowej, umożliwiły dzieciom robotniczym i chłopskim masom dostęp do oświaty, obudziły aspiracje kulturalne w szerokich masach narodu, dały nowego czytelnika, nowego widza teatralnego, wyzwoliły równocześnie w masach ludowych pęd do twórczości literackiej i artystycznej...”

...Walny Zjazd Delegatów Związku Literatów Polskich solidaryzując się całkowicie z rezolucją, powziętą na Kongresie Intelektualistów, wyraża wolę pisarzy polskich służenia sprawie pokoju, obrony wolności każdego narodu i jego prawa do swobodnego rozwoju własnej kultury narodowej.

Nowe motywy życia, twórczy zapal robotnika i chłopca, przemiany

zachodzące w lesie i świadomości człowieka pracy, wymagają od literatów gruntownego przemyślenia środków pisarskich, aby mogły najlepiej służyć ludowemu odbiorcy.”

X

W ostatnim dniu obrad dokonano wyboru Zarządu Głównego. Prezesem Związku Literatów Polskich wybrany został Leon Kruczkowski, w skład zarządu weszli: Iwaszkiewicz, Szelburg-Zarembina, Lewin, Broniewski, Tuwim, Ważyk i Maliszewski.



Prezes Zw. Literatów  
Leon Kruczkowski



# O ludziach którym przywrócono normalne życie

## Opieka i szkolenie inwalidów w Polsce



Ociemniali po specjalnym przeszkoleniu są doskonałymi pracownikami w fabrykach szczotek.

Wojna pozostawiła państwu do rozwiązania wiele trudnych problemów. M. in. sprawę inwalidów.

Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej roztoczyło opiekę nad 200.000 inwalidów cywilnych. Obecnie przeprowadza wielką akcję szkolenia zawodowego co umożliwia inwalidom stanie się pełnowartościowymi pracownikami.

Najlepszym dowodem doskonałych wyników tej akcji jest przykład niewidomego pracownika w Zakładach Cegielskiego, który wyrabia 300 procent normy.

Są to wszystko inwalidzi, którzy ulegli wypadkom przy pracy albo i uszkodzeniom wskutek działań wojennych. Liczba powyższa nie obejmuje 245.632 inwalidów (rencistów), korzystających z rent Ubezpieczalni Społecznej.

W Polsce nie istnieją dotychczas specjalne przepisy prawne, normu-

jące sprawę pomocy dla inwalidów cywilnych, poszkodowanych w skutkach działań wojennych. Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej przyjęło jednak zasadę, że ta kategoria inwalidów posiada pierwszeństwo przy otrzymywaniu świadczeń z zakresu opieki społecznej.

Według tych samych zasad traktowane są także osoby przybyłe z zagranicy, które przedstawiają odpowiednie orzeczenia.

Opieka Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej polega na szkoleniu inwalidów i przysposobieniu ich do pracy oraz zaopatrzeniu w protezy.

W tym samym kierunku nastawiona jest obecnie działalność Związku Inwalidów Wojennych, który grupuje dziś w swych szeregach 400 tysięcy ludzi. Częściową utratą zdrowia opłacił on swój udział w walkach o wyzwolenie kraju, lub śmiercią opiekunów i żywicieli rodziny. Do Związku należą także wdowy i sieroty po poległych na froncie żołnierzach.

Państwo doceniając wkład inwalidów w oswobodzenie kraju, przekłada się na rzecz ich naczelnej magistratury, dochodów z detalicznej sprze-

daży wyrobów monopolu spirytusowego.

Sumy wpływające z wydzierzawiania punktów sprzedaży, sięgające 40 milionów zł miesięcznie są podstawą finansowej działalności Związku, działalności nastawionej przede wszystkim na prowadzenie akcji produktywizacji swych członków, przez przygotowywanie ich do zawodów. Zatrudnienie dla każdego inwalidy jest dobierane w zależności od stanu jego zdrowia.

Bardzo ważnym momentem jest sprawa dostarczenia inwalidom potrzebnych im protez, dzięki którym procent ich zdolności do pracy wydawnie wzrasta.

W przeciągu dwu lat dostarczono inwalidom cywilnym około tysiąca protez. W stosunku do zapotrzebowania na nie jest to liczba nie wielka, ale ze względu na ich wysoką cenę ok. 15 tys. zł. za sztukę, wartość dostarczonych protez sięga sumy kilkudziesięciu milionów złotych.

Pierwszeństwo przy otrzymywaniu protez mają przede wszystkim ofiary terroru hitlerowskiego, obozów koncentracyjnych i więzień. Sprowadzeni ostatnio do kraju fachowcy

skiego i innych, oraz gimnazjum spółdzielcze w Nałęczowie. Poza tym związek organizuje co pewien czas krótkie kilkutygodniowe kursy zawodowe np. kurs dla magazynierów, którego absolwenci są obecnie cennymi pracownikami państwowych majątków rolnych.

Osobnym działem jest przygotowanie do zawodu wdów po poległych żołnierzach. Przeszkolone kobiety zostają następnie zatrudnione we własnych spółdzielniach wytwórczych i inwalidzich spółdzielniach pracy, których wyroby zdobyły sobie ostatnio uzasadnione uznanie.

Zamiast dawniej wypłacanych nieregularnie niewielkich zapomóg, które nie dawały inwalidzie żadnego poparcia, absolwenci szkół i kursów otrzymują obecnie długo terminowe bezprocentowe pożyczki w wysokości do 100 tys. zł oprócz niezbędnego ekwipunku.

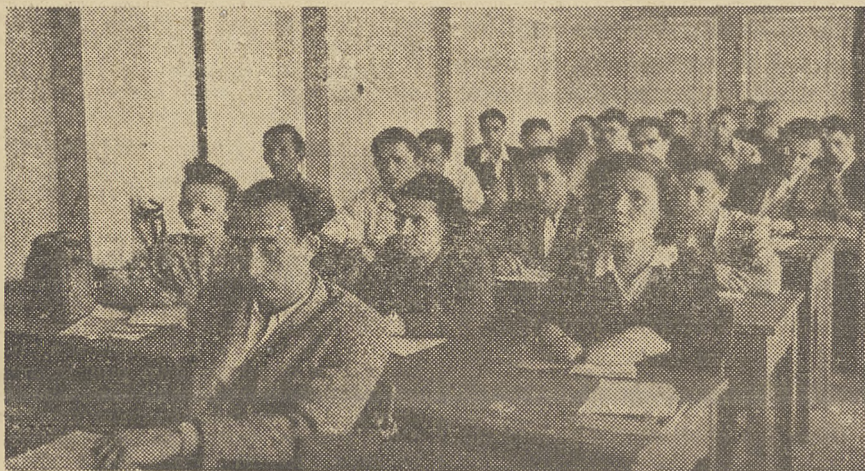
Przy zbieraniu informacji o akcji szkolenia inwalidów, zwrócono naszą uwagę na szczególnie ciężki przypadek kalectwa — utratę wzroku i w związku z tym trudny problem wyuczenia jakiegos zawod.

Niewidomi otoczeni są szczególną opieką. W razie potrzeby są umieszczani w zakładach specjalnych dających swym pensjonariuszom całkowite utrzymanie oraz szkolenie w dostępnych dla nich zawodach. Obecnie czynnych jest siedem takich zakładów, w których przebywa kilkuset niewidomych.

Wielu niewidomych pracuje zarobkowo w warsztatach organizowanych przez oddziały Związku Pracowników Niewidomych, najczęściej w zakresie szrotkarswa i koszykarstwa.

Ostatnie doświadczenia prowadzone na podstawie badań naukowych wykazały, że nie tylko te tradycyjne zawody są dostępne dla ociemniałych. Główny Urząd Inwalidzki prowadzi kursy mające na celu odpowiednie przygotowanie inwalidów do pracy w przemyśle. Kursy te dały bardzo pomyślne rezultaty. Okazało się, że ociemniałym mogą bardzo dobrze wykonywać szereg czynności w przemyśle ciężkim. Przykładem mogą być panowie Kurowski i Tomasz Kasnerczyk, którzy w Zakładach Cegielskiego wyrabiają ponad 300 procent normy jako składacze piast rowerowych.

Jeśli do tych faktów i cyfr dodamy jeszcze kilka tysięcy dzieci, które otrzymują stypendia lub korzystają z burs dla dzieci inwalidów lub poległych, to otrzymamy obraz opieki nad inwalidami, jaka została zorganizowana w Polsce powojennej.



Kurs Oświatowo-Szkoleniowy dla inwalidów w Warszawie. Czy wiecie, że można dobrze pisać nie mając palców o obu rąk?

## Wczoraj, dziś i jutro synów górnika Ciuka

(Dokończenie ze str. 8)

### DZIECKO ROBOTNICZE

A o!o Rusin spotyka znajomego, nawiązuje się rozmowa, następują zwierzenia:

— Widzisz, tej mojej córki, liczącej rok, nie mogę ziemniakami i ciężkim chlebem karmić, bo biedactwo jeszcze ma na takie potrawy za słaby żołądek. No, dajmy na to, że będę karmił dziecko chlebem i ziemniakami, to jednak powiedz, czy mogę ubierać żonę i dziecko w oskrobiny ziemniaczane?...

Rusin nie wie, co robić z czasem, chodzi po ulicach, wreszcie wpada do sądu; tam przynajmniej jest ciepło, można posiedzieć, odpocząć...

...Przed trybuną stoi małoletni chłopiec, oskarżony o przemyt. — Chłopcze — rzekł zdziwiony sędzia — jesteś jeszcze prawie dzieckiem i już przemycasz? Nie boisz się śmierci, która cię łatwo może zaskoczyć przy twojej występnej praktyce?

Chłopiec zaczął opowiadać, — że tatus jest bez pracy i chory, a jest w domu razem z rodzicami 6 osób. Tatus otrzymuje z gminy 12 złotych miesięcznie, a za te pieniądze nie mogą pod żadnym warunkiem żyć.

— Powiedz — rzekł sędzia — chciałbyś pójść do takiego domu,

gdzie będziesz zabezpieczony i możesz się jakiego zajęcia wyuczyć?

Na to chłopiec odpowiedział:

— Panie sędzio, pójdziem bele gdzie, bele się mogłem pojeść...

Przypomniałem sobie wtedy dzieci Ciuka: Jurka, który w tym roku pójdzie do szkoły malarskiej i Józka, który będzie się uczył na konstruktora maszyn. Stefę, która bierze lekcję muzyki — i tych starszych, którzy już sobie życie ulczyli, jeden — komendant milicji, drugi — oficer.

Goniłony beznadziejnym poczuciem zbyteczności swego istnienia, Rusin ucieka...

Oto, co myśli po drodze, gdy spotyka górników:

...Sprzedane ziemniaki, sprzedany chleb, chore dziecko, naczelnik gminy, obłąkany eksmisant i posterunkowy, małoletni chłopiec, sędzia i ci ostatni górnicy hucze mi w uszach słowami nieletniego chłopca, mówiącego cichym, cieniutkim głosem do sędziego śledczego: Pójdziem bele gdzie, bele się mogłem pojeść.

Odkładam rocznik. Zamykam kartki tragicznej opowieści Bolesława Rusina, górnika i bezrobotnego.

Myślę o czasach, kiedy nie było miejsca dla Rusina i nie było chleba dla jego żony i córeczki.

I myślę o rodzinie Ciuka, przodownika kopalni „Sośnica” w Zjednoczeniu Gliwickim, który niedawno wykonał 600 proc. normy. Myślę o jego dzieciach i o tym, ile miejsca i pracy jest w kraju, który stał się domem dla pracujących, a w którym praca stała się honorem, zaszczytem, sławą...

MARIAN NIEWIAROWSKI

szwedzcy postawili krajowe protezownie na takim poziomie, iż posiadacze protez nie odczuwają żadnych trudności przy pracy.

Jak już wspominaliśmy na początku największy nacisk położyło Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej jak i Związek Inwalidów na formę pomocy inwalidom. Filantropijny sposób dawania zapomóg był zawsze błędnym wyjściem z sytuacji, nie dającym faktycznie żadnego rozwiązania. Pewien tylko znikomy procent inwalidów był w stanie prowadzić handel koncesjonowany. Dopiero postawienie sprawy opieki na właściwej płaszczyźnie, dostarczenie związkowi pomocy finansowej umożliwiło rozwiązanie tego problemu.

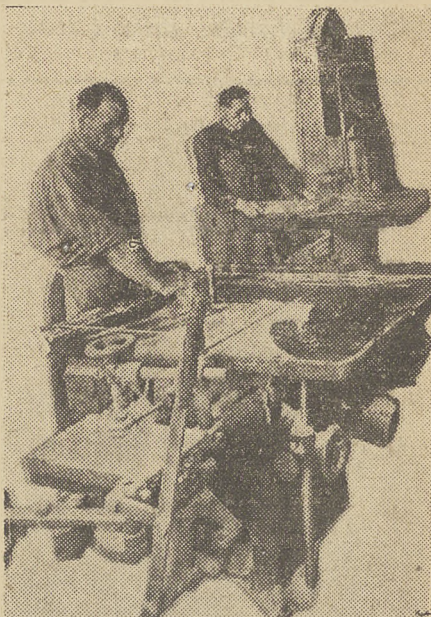
Szkolenie inwalidów prowadzone jest przez wykwalifikowanych fachowców. Istnieje około 140 warsztatów szkolenia, do których na naukę przychodzą inwalidzi, mieszkający przy rodzinie.

W jedenastu domach szkolenia zamkniętego, inwalidzi otrzymują pełne utrzymanie i mieszkanie w czasie trwania kursu oraz pomoc lekarską.

Zarówno do warsztatów szkolenia jak i domów szkolenia przyjmowane są osoby kwalifikujące się do otrzymania pomocy z tytułu opieki społecznej w wieku powyżej 18 lat. Ponadto inwalidzi cywilni mają możliwość szkolenia się w zakładach szkolnych Głównego Urzędu Inwalidzkiego.

Ze swej strony Związek Inwalidów Wojennych kształci 10 tysięcy członków na kursach i w gimnazjach zawodowych oraz na wyższych uczelniach.

Najważniejszymi ośrodkami kształcenia są Państwowa Szkoła Zawodowa dla Inwalidów w Łęborku koło Gdańska, która przygotowuje tysiąc inwalidów do zawodu krawieckiego, szewskiego, zegarmistrzow-



Zw. Inwalidów prowadzi własne warsztaty. Na zdjęciu stolarskie warsztaty w Poznaniu. Pracują w nich wyłącznie inwalidzi, którzy po odpowiednim przeszkoleniu są bardzo dobrymi stolarzami. Meble ich produkcji cieszą się powszechnym uznaniem.



## WIECH

Z POMNIKIEM  
POD RĘKĘ

WIESZ pan, panie Krówka, jakie zdarzenie miałem pare dni temu w tyl w mieście Łodzi?

— Nie wiem. Co się stało?

— Idę sobie, uważasz pan, przez plac Wolności, patrze na skwerku jakiś facet stoi, rączki złożone na piersiach, oczy postawione w górę, nie rusza się, tylko czkawka nim od czasu do czasu troszkie rzuca.

— Zagazowany?

— Na beton.

— Zamożny jakiś człowiek.

— Skąd pan wiesz?

— Po tej podwyżce — na beton, tylko milioner mógł się zrobić.

— Faktycznie widać było, że facet jest sytuowany, to też żal mnie się zrobiło, że się publika z niego nabija, podchodzi i mówi:

— Dlaczego pan szanowny tu stoi?

— Kościuszkę jestem.

— Wiśniewski się nazywam — odpowiedział mu na to, bo salonowy przepis na niego na wypadek, ale nie o nazwisko się rozchodzi, tylko się pytam, dlaczego pan tu stoi?

— Jakto dlaczego? W charakterze pomnika się zatrudniam. I w ogóle odskocz pan od bohatera narodowego, bo jestem nie czasowy. I znowuż oczy w słupek postawił. Ja się odsunąłem ale przyszedł milicjant i mówi do niego:

— Panie szanowny, rozejdź się pan.

A ten nic tylko w dalszym ciągu Kościuszkę odstawia.

Ponieważ, że zrobiło się zabrudzenie kołowego ruchu i tram-

waje na całej Piotrkowskiej stanęli, milicjant wziął pomnik pod pachę i zatańczył do komisariatu. Nawet nie można powiedzieć równo szedł, tylko na wirachach troszkie niem zarzucało. Słyszałem później, że do stał w sądzie pięć tygodni mamra.

— Po mojemu niesłusznie.

— W jaki sposób?

— A w taki, że musiał to być wielki łódzki patriota, któren i Łódź i Kościuszkę kochał. Bo uważasz pan w tem miejscu przed wojną stał prawdziwy pomnik Kościuszki i Niemcy go rozwalili. Ten patriota na gazie chciał łódzkiemu magistratowi dać do zrozumienia, że cztery lata minęli i czas żeby Kościuszkę wrócił na swoje miejsce.

— Faktycznie troszkie racji pan masz. A w ogólności pijane lubieżą roztrzącać opiekę nad pomnikami.

Przed wojną był w Warszawie wypadek, że siedmiu trynkniętych gości fortepian wytoczyło z „Dziennika” i Nowym Światem go pchali.

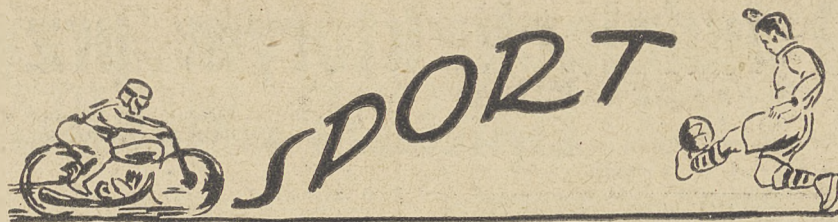
Gliny ich obkoczyli i pytają się, co to ma znaczyć?

— Chopinowi do Łazienek ten fortepian walcujemy, bo magistrat przez oszczędność pomnik muzykanta bez instrumentu uskutecznił.

Siedmiu pijanych i fortepian, to ja rozumiem to było na co popatrzyć.

— Co pan chcesz — stolica! Łódź i tak, co mogła, to zrobiła, żeby komu trzeba o Kościuszkę przypominać.

WIECH



## LIGA PIĘŚCIARSKA

Dwie ostatnie niedziele walk o wejście do Ligi bokserkiej wyjaśniły sytuację w poszczególnych grupach. Nawet ewentualne porażki faworytów w najbliższą niedzielę rozgrywek nie zmieniają już losów drużyn, które awansują lub spadają. Jedynie w szóstej grupie nie rozstrzygnięta jest jeszcze kwestia drugiego miejsca.

W grupie pierwszej po zwycięstwach Gedanii nad Wartą 9:7 i Warty nad Odrą 13:3 do pierwszej Ligi wchodzi Gedania; która wygrała wszystkie spotkania, do drugiej zaś Warta.

W grupie drugiej awansuje Gwardia Gdańsk i ZZK Poznań. W grupie trzeciej Zryw po pokonaniu Pafawagu z Wrocławia 12:4, uzyskał miejsce w pierwszej Lidze, do drugiej zaś dostał się Pafawag z trudem zwyciężywszy Hutę Zabrze 9:7. Cracovia, mimo dobrej postawy we wszystkich meczach musiała uznać wyższość zarówno Batorego, z którym ostatni mecz przegrała 11:5 jak i Radomiaka; znalazła się na ostatnim miejscu w swej grupie. Pierwsze zajęli Batory, drugie Radomiak.

W piątej grupie zdecydowanie pierwsze miejsce zajęła Gwardia z Warszawy, do drugiej Ligi zaś wszedł Wióknarz, będący ostatnio w słabej formie, co uwidoczniło się w porażkach jego z Gwardią 3:13 i 4:12.

Wreszcie w szóstej grupie sytuacja się skomplikowała: pierwsze miejsce zajęło Zjednoczenie, ale Samorządowiec z Wrocławia i Lublinianka, uzyskawszy dotąd po dwa punkty, muszą rozstrzygnąć sprawę awansu do drugiej Ligi w bezpośrednim spotkaniu. Szanse drużyn są wyrównane. W razie remisu spada do A klasy Samorządowiec, mający gorszy stosunek zwycięstw.

Wśród ciekawszych walk, stoczonych ostatnio, wielką sensacją była nie spodziewana, ale zasłużona porażka zdobywcy brązowego medalu olimpijskiego, Antkiewicza z nieznanym prowincjonalnym bokserem Wytychem. Spotkanie dwóch najlepszych juniorów w wadze średniej Słysiaka i Sznajdra zakończyło się wynikiem remisowym.

## WISŁA BIJE LIDERÓW

Sensacja drugiej rundy rozgrywek Ligi koszykowej jest „renesans” formy krakowskiej Wisły, która w pierwszej rundzie ponosiła same porażki. Wisła, odmłodziszcz swój zespół a jednocześnie zasilona kilku

„starymi” rutyniarzami, spłatała figla czołowym drużynom kosza, ZZK z Poznania i YMCA z Łodzi, wygrywając z pierwszą — 41:39, z drugą — 38:31. Gdy dodamy do tego jeszcze wygraną z Wartą, możemy powiedzieć, że koszykarze Wisły poszli w ślady swych kolegów klubowych — piłkarzy, którzy również po słabej pierwszej rundzie, wspaniale finiszowali w drugiej.

Gorzej spisuje się Warta, która przegrała ostatnio 4 spotkania: z Wisłą, AZS Kraków, YMCA i TUR-em Łódź, wygrywając jedynie ze słabiotką Zgodą. Tabela po ostatnich rozgrywkach przedstawia się następująco:

1) ZZK, Poznań	10	9:1	394:207
2) YMCA, Łódź	10	8:2	424:314
3) TUR, Łódź	8	5:3	292:267
4) Warta, Poznań	12	5:7	301:324
5) AZS, Warszawa	8	4:4	250:235
6) Wisła, Kraków	10	4:6	273:324
7) AZS, Kraków	10	3:7	229:357
8) Zgodą, Święt.	10	1:9	315:413

KALBARCZYK MISTRZEM POLSKI  
PO RAZ 20-ty

Mistrzostwa łyżwiarskie Polski, rozegrane w Karpaczu, przyniosły tytuł mistrzowski, w kategorii mężczyzn Kalbarczykowi... dwudziesty raz z kolei! (Taki sam sukces odniósł z polskich sportowców jedynie wioślarz Verey w ub. roku). Żona Kalbarczyka, też świetna łyżwiarka, zadowolona się w tym roku „tylko” wicemistrzostwem, ulegając Głazewskiej.

## EHRlich WRÓCIŁ DO KARJU

Znakomity ping-pongista polski, Ehrlich, były wicemistrz świata, który przed kilku dniami przyjechał z Francji do Polski, wziął udział w mistrzostwach Polski w tenisie stołowym, zdobywając pierwsze miejsce ex aequo z Gajem (Warszawa). Ehrlich zajmie się teraz przygotowaniem naszych ping-pongistów do mistrzostw świata, które odbędą się wkrótce w Sztokholmie.

## Z LODOWEJ TAFLI

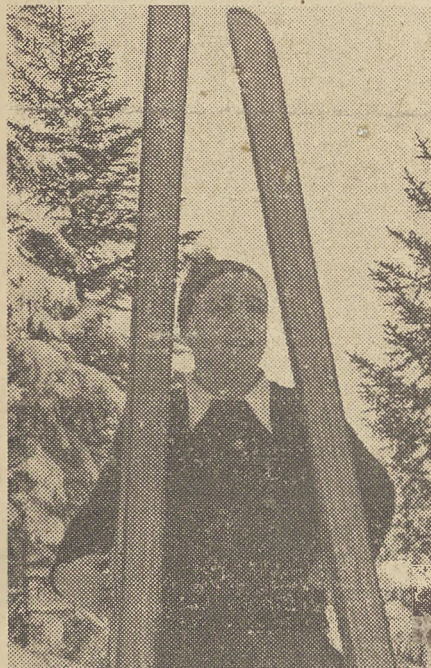
W rozgrywkach o wejście do Ligi Hokejowej padło ostatnio kilka ciekawych wyników. Największą niespodzianką była porażka Cracovii, mistrza Polski, z młodym ambitnym zespołem Pomorzana z Torunia 2:3. W Cracovii zawiedli Palus, Burda i Wolkowski.

Również druga krakowska drużyna, „Wisła” przegrała z Gwardią z Bydgoszczy 1:2 choć przez cały prawie czas przeważała. Legia z Warszawy z trudem remisowała z Polonią Bytom 2:2, mimo iż była uważana za faworyta spotkania.

WARSZAWA WYGRYWA  
Z GLIWICAMI

W ostatnią niedzielę odbyło się kilka ciekawych spotkań pływackich. W Warszawie reprezentacja stolicy niespodziewanie wygrała 70:66 z doskonałymi pływakami Gliwic. Sukces Warszawy jest tym cenniejszy, że odnieśli go przeważnie bardzo młodzi pływacy, wśród których Jabłoński w stylu grzbietowym i Ludwowski w dowolnym zdają się być wielkimi talentami.

W Krakowie pływacy Białostka rozgromili krakowiaków 87:54, a w Łodzi zespół Poznania wygrał z gospodarzami 84:76.



Narciarze polscy przygotowują się do międzynarodowej imprezy, która odbędzie się w lutym w Zakopanem. Człowiek narciarze ci polscy walczyć będą o „puchar Tatr”. Na zdjęciu Daniel Krzeptowski zwycięzca w zawodach o memorial śp. Wójcickiego. Zawody odbyły się w Zakopanem 15 bm. Z lewej Daniel Krzeptowski obserwuje skoki kolegów.



## Skrzynka pytań i odpowiedzi

**W. Z. Warszawa** — Osoby wykwalifikowane w zawodzie, jakimi ma Pani zamiar obierać, są bardzo potrzebne. Obecnie dzięki licznym nowozałożonym żłobkom i rozbudowie szpitali wzrasta zapotrzebowanie na wykwalifikowane pielęgniarki. Dlatego też organizowane są kursy pielęgniarskie.

W połowie marca rozpocznie się w Warszawie kurs przeszkolenia kandydatek do egzaminu pielęgniarskiego. Podania przyjmuje Inspektorat Lekarsko-Farmaceutyczny, Warszawa ul. Bagatela 10. Do podania należy dołączyć świadectwo ukończenia 7 oddziałów szkoły podstawowej, metrykę urodzenia, dowód obywatelstwa, zaświadczenie od lekarza o stanie zdrowia i 2 fotografie. Kandydatki na kurs winny wykazać się odbytą praktyką w zakładach leczniczych lub zapobiegawczych.

Kursy Pielęgniarskie organizowane są również przez Polski Czerwony Krzyż. Informacje w sprawie warunków przyjęcia i terminu rozpoczęcia kursów udzieli Pani PCK, ul. Piłsudskiego 24.

Szkoła pielęgniarska typu licealnego mieści się w Warszawie przy ul. Weteranów 4. Nauka trwa 2 lata. Do szkoły przyjmowane są kandydatki dwa razy do roku w lutym i wrześniu.

„Nieszczęśliwa“ z Warszawy — Sprawa Pani jest bardzo zawiła. Prawdopodobnie zmuszona Pani będzie wziąć adwokata. Radzimy zwrócić się do Biura Społecznej Pomocy Prawnej, Warszawa, ul. Sikorskiego 7. Tam otrzyma Pani dalsze wskazówki oraz jeśli zajdzie potrzeba, skierowanie do odpowiedniego adwokata. Prosimy się nie martwić, wszystko może ułożyć się jeszcze jak najlepiej.

## PORADNIK DLA POSZUKUJĄCYCH PRACY

### WARSZTAT SAMOCHODOWY NR 1 W WARSZAWIE, POSZUKUJE:

buchalterów przemysłowców, monterów samochodowych specjalistów montażu podwozi, robotników placowych. Warunki do omówienia. Porozumiewać się z Kierownictwem Warsztatów, Warszawa, ul. Narbutta 29.

### ZJEDNOCZENIE ENERGETYCZNE OKRĘGU WARSZAWSKIEGO, POSZUKUJE:

inżynierów mechaników kotłowych, techników ogrzewnictwa parowego.

Warunki do omówienia. Porozumiewać się z Wydziałem Personalnym Zjednoczenia, Warszawa, ul. Wybrzeże Kociuszkowskie 41.

### DOLNOŚLĄSKA FABRYKA KROSIEN W DZIERŻONIOWIE, POSZUKUJE:

wykwalifikowanych formierzy. Mieszkania zapewnione. Porozumiewać się z Wydziałem Personalnym Fabryki, Dzierżonów, ul. Parkowa 4.

### CENTRALNY ZARZĄD PRZEMYSŁU WŁÓKIENNICZEGO W ŁÓDZI, POSZUKUJE:

inżynierów budowlanych. Warunki do omówienia. Porozumiewać się z Działem Personalnym Zarządu, Łódź, Al. Kościuszkowski 4.

### POLSKA KRONIKA FILMOWA W WARSZAWIE, POSZUKUJE:

personelu artystycznego, technicznego - laboratoryjnego,

praktykantów laboratoryjnych, personelu finansowo-administracyjnego, korespondentek - stenotypistek. Porozumiewać się z Bazą P.K.F. w Warszawie, ul. Belgijska 5.

### ELEKTROWNIA W KRAKOWIE POSZUKUJE:

techników - mechaników, techników - mechaników konstruktorów, elektromonterów, ślusarzy - rurkarzy, kotłowych i maszynowych. Porozumiewać się z Dyrekcją Elektrowni w Krakowie, ul. Dajwór 27.

### GLÓWNY INSTYTUT PRACY W WARSZAWIE, POSZUKUJE:

specjalistów do pracy w działach: organizacji produkcji, administracji przemysłowej, planowania, gospodarki materiałowej, normowania pracy,

transportu wewnętrznego, kosztów własnych, planowania technicznego, gospodarczego, bezpieczeństwa i higieny pracy.

Porozumiewać się z Działem Personalnym Instytutu Pracy, Warszawa, ul. Lwowska 15.

### ZJEDNOCZENIE PRZEMYSŁU GUMOWEGO W ŁÓDZI, POSZUKUJE:

inżynierów, techników, chemików, mechaników, ekonomistów, bilansistów, samodzielnych księgowych, kalkulatorów, inspektorów, instruktorów, referentów, maszynistek. Porozumiewać się z Oddziałem Osobowym Zjednoczenia, Łódź, ulica Andrzeja Struga 26.

## Rozwód z powodu odstępstwa jednego z małżonków od narodowości polskiej

Przepisy wprowadzające prawo małżeńskie z r. 1945 zawierają również przepis treści następującej: „Na żądanie jednego z małżonków sąd orzeka rozwód, jeżeli drugi małżonek w czasie okupacji niemieckiej w toku wojny rozpoczętej w dniu 1 września 1939 r. zadeklarował na obszarze tzw. Generalnej Gubernii, lub województwa białostockiego swoją przynależność do narodu niemieckiego lub swoje pochodzenie niemieckie, albo podlega wyłączeniu ze społeczeństwa polskiego na podstawie przepisów ustawy z dnia 6 maja 1945 r. o wyłączeniu ze społeczeństwa polskiego wrogich elementów” (art. XII).

Jakkolwiek zacytowany przepis nie mówi o tym wyraźnie, jest jasne, że prawo żądania rozwodu z powodu, o którym w tym przepisie mowa, ma tylko to z małżonków, które nie stało się winne odstępstwa od narodowości polskiej w czasie okupacji. Nie mogło być intencją ustawodawcy udzielenie specjalnej ochrony osobie, która sama stała się winna tego, co uważa za powód do rozwiązania małżeństwa.

Ogólną zasadą nowego polskiego prawa małżeńskiego jest, że rozwodu udziela się, o ile istnieje stały rozkład pożycia małżeńskiego, a interes niepełnoletnich dzieci nie stoi temu na przeszkodzie (art. 24). Jednakże w omawianym przypadku odstępstwa od narodowości polskiej nie ma żadnego znaczenia ani względ na dobro niepełnoletnich dzieci, ani stopień rozkładu pożycia małżeńskiego. Sąd orzeknie rozwód już na podstawie samego faktu odstępstwa od narodowości.

Wobec zmian, które zaszły w ustawodawstwie polskim w odniesieniu do przypadków odstępstwa od narodowości polskiej, w szczególności na skutek uchylecia ustawy z 6 maja 1945 r. o wyłączeniu ze społeczeństwa polskiego — należy, stosując powołany przepis prawa małżeńskiego, mieć na względzie te zmiany.

### KTO JEST KARANY ZA ODSTĘPSTWO OD NARODOWOŚCI POLSKIEJ?

Obowiązuje obecnie dekret z 26 czerwca 1946 r. o odpowiedzialności karnej za odstępstwo od narodowości w czasie wojny 1939—45 (Dz. Ustaw, 1946, N 41, poz. 237). Dotyczy on czynów popełnionych gdziekolwiek w Polsce lub poza jej granicami. Według tego dekretu podlega karze więzienia do lat 10, oraz utracie praw publicznych i obywatelskich, praw honorowych, oraz przepadekowi mienia

ten, kto będąc obywatelem polskim w czasie wojny 1939—1945 zgłosił swoją przynależność do narodowości niemieckiej lub uprzywilejowanej przez okupanta, albo też zgłosił swoje pochodzenie niemieckie. Nie popełnił przestępstwa, kto zgłosił swoją przynależność do narodowości niemieckiej lub uprzywilejowanej przez okupanta, działając w interesie Państwa Polskiego albo z nakazu lub na rzecz polskiej organizacji wojskowej.

Nie popełnił również przestępstwa ten, kto dopuścił się odstępstwa w celu uniknięcia ciężkiego prześladowania ze strony okupanta, dalej — kto mimo odstępstwa brał udział w walce podziemnej lub jawnej z okupantem lub też okazywał czynną pomoc społeczeństwu polskiemu z narazieniem wolności albo życia. Nie podlega karze również ten, kto przed wojną wykazywał swoją przynależność do narodowości niemieckiej lub uprzywilejowanej przez okupanta.

Jak widać z tych postanowień, odstępstwo od narodowości polskiej jest ścigane surowo, ale z uwzględnieniem okrutnych konieczności życiowych, jakie powstały w życiu Polaków w czasie okupacji.

Z powyższych, obecnie obowiązujących przepisów należy wyprowadzić w interesującej nas sprawie, następujące wnioski.

Nie ma podstawy do żądania rozwodu, jeśli małżonek, który podczas okupacji zgłosił swoją przynależność do narodowości niemieckiej lub uprzywilejowanej przez okupanta lub zmanifestował swoje pochodzenie niemieckie, nie podlega jednakże ściganiu karnemu w przypadkach, o których mówiliśmy wyżej. Natomiast nawet najmniejsza wyrzeczonej przez sąd kary (sąd ma prawo zastosować nadzwyczajne złagodzenie kary, jeżeli sprawca działał wskutek ciemnoty lub usprawiedliwionych warunkami życia wyrobienia obywatelskiego) najmniej — wyrzeczonej przez sąd kary — daje małżonkowi, który dochował wierności narodowi polskiemu, prawo żądania rozwodu na podstawie zdrady w stosunku do Narodu, popełnionej przez małżonka.

W związku z niekarnym zachowaniem się narodowym jednego z małżonków w czasie okupacji lub jego faktyczną przynależnością do narodowości niemieckiej, mógł powstać jednak stały rozkład pożycia małżeńskiego — co stanowi podstawę zasadniczą do rozwodu w polskim prawie małżeńskim. Ale to jest już sprawa inna, nie stanowiąca przedmiotu uwagi niniejszych. O niej — w następnym artykule.

## POSZUKUJĄ

**Angiel Józef i Agnieszka** — 919 PC IRO Regional Team Bruświk, poszukują Misiewicz Franciszka i Mariany z d. Angiel, ostatnio zamieszkałych Czemini, pow. Łask, gm. Działów.

**Bluszel Antoni**, ur. 1922 r. ucznia liceum w Wilnie, poszukują rodzice i proszą o podanie wszelkich wiadomości na adres: Dr Bluszel — Karnicka, Toruń, ul. Mickiewicza 61 m. 3.

**Czosnowskiego Romana**, ur. 3. 2. 1931 r. w Warszawie, wywiezionego z Warszawy dn. 12. 2. 1944 r., poszukuje matka Czosnowska Zofia, zam. w Warszawie, ul. Uniwersytecka 1 m. 92.

**Grabowska Eryka** — Barum/Branschweig, Frankfurtersrasse 73, Niemcy, poszukuje rodziny: brata — Ciechowskiego Eryka, ur. 28. 2. 1907 r. pow. Toruń, Ciechowskiej Eryki i Ciechowskiego Piotra, ur. 20. 2. 1944 r. zam. Toruń, ul. Kopernika 23, ciotki — Ciechowskiej Bronisławy, ur. 26. 7. 1873 r., zam. p-ia Toruń — Mokre, Zawadzkiej Walerii, Konrada i Teresy, zam. w Toruniu, ul. Bydgoska 82, Nogalskiej Stefani, ur. 20. 11. 1908 r. zam. Toruń — Mokre, ul. Chelmińska, Dembeckiej Heleny i Weinert Lucji, zam. w Toruniu, ul. Chelmińska, Aubuhl Bernarda, ur. 24. 12. 1881 r. zam. Toruń, Pl. Teatralny oraz Jaskiewicz Elżbiety z córką Marią, zam. Toruń — Mokre, Pomorze.

**Łęczuk Anny**, lat 42, Stanisława, lat 18, Zenona, lat 10, Antoniego, lat 8, przebywających w 1945 r. w Coburgu, Bawaria, poszukuje Łęczuk Józef, zam. wieś Wojnowice, poczta Władziszew, pow. Głębocze.

**Moroza Mieczysława**, urodzonego w październiku 1920 r. s. Józefa i

Marii, zamieszkałego w Marcinkajach, zaginionego od 1939 r., który podobno w 1942 r. przebywał we Francji, poszukuje siostra Moroz Helena, zamieszkała w Kłodzku, ul. Żeromskiego 14 m. 9.

**Nowakowskiego Franciszka**, ur. 3. 12. 1914 r. Buszkowice, pow. Środa, s. Tomasza i Marii, jęńca wojennego z 1939 r. ostatnio przebywającego w Hamburgu — Neungamme Nr 23742, o którym ostatnia wiadomość była w czerwcu 1944 r., poszukuje matka Nowakowska Maria, zam. Poznań, ul. Różana 21 m. 16.

**Szuligowski Marian** — 919 PC IRO Regional Team Bruświk, poszukuje Malinowskiej Janiny, ur. 1915 r. ostatnio zam. Bielsk, ul. Mikołaja Reja 4, brata — Szuligowskiego Alfreda, ur. około 1900 r. ogrodnika, zam. w Łomży, brata — Szuligowskiego Władysława, ur. około 1895 r. urzędnika szpitala Ujazdowskiego w Warszawie, siostry — Chętnik Eugenii, zam. Grabówka — Łomża, oraz Jankowskiej Janiny, zam. w Łomży.

**Tyras Tałczusza**, ur. 5. 11. 1919 r. w Częstochowie, ostatnie miejsce jego pobytu P. O. Box 260 37 — S.P.O. London E. C. 1. — Anglia, poszukuje matka i siostra. Kto by wiedział o obecnym miejscu pobytu poszukiwanego, proszony jest o podanie wiadomości pod adresem: Tyras Stanisława, Częstochowa, ul. Ks. Kordeckiego 10.

**Urbaniak Mariana**, ur. 2. 1. 1915 r., s. Antoniego i Bronisławy z Placków, technika dentystycznego, aresztowanego 13 stycznia 1945 r. przez gestapo, poszukują rodzice. Kto by wiedział o losie poszukiwanego, proszony jest o podanie wiadomości pod adresem: Łódź, ul. Zachodnia 23 m. 20 — Urbaniak Antoni.



# Tydzień w ilustracji



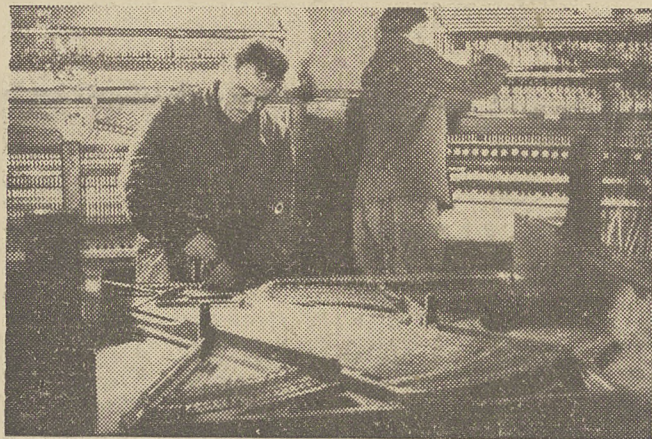
Podczas pobytu w Polsce czeskiego ministra sprawiedliwości Cepicki nastąpiło podpisanie umowy o wzajemnej pomocy prawnej. Po podpisaniu umowy min. Cepicka udekorował wysokimi odznaczeniami czeskimi najwybitniejszych prawników polskich.



W pierwszej połowie stycznia w Pradze otwarte zostało Polskie Biuro Informacji, którego zadaniem jest zapoznanie obywateli CSR z problemami i osiągnięciami Polski w dziedzinie gospodarczej i kulturalnej. W uroczystym otwarciu wzięli udział członkowie rządu CSR i amb. RP Wł. Olszewski.



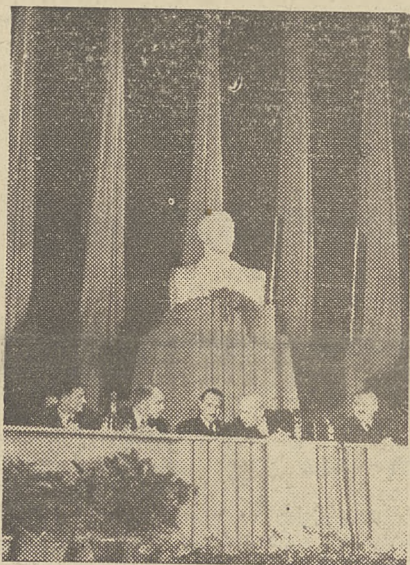
W Warszawie i w kilku większych miastach otwarte zostały „bary miodowe”. Miody sycone są doskonałym trunkiem, a co najważniejsze nieszkodliwym dla zdrowia, a odwrotnie — wzmacniają organizm. „Bary miodowe” cieszą się dużą frekwencją, zwłaszcza młodzieży, która przed egzaminami pokrzepia miodem serca i umysły.



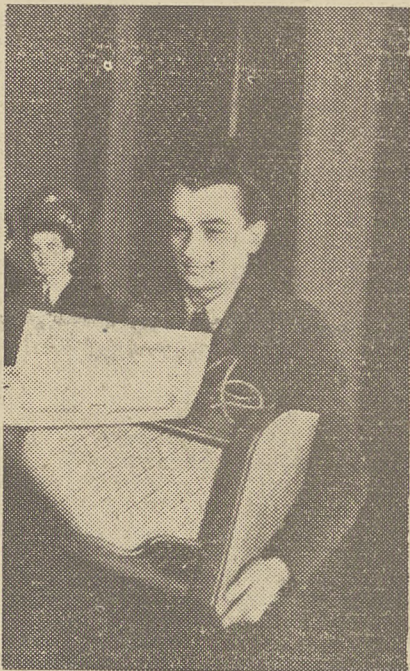
Rosnąca w bardzo szybkim tempie ilość wszelkiego rodzaju szkół muzycznych stwarza zapotrzebowanie na sprzęt muzyczny. Trzeba więc odbudowywać dawne fabryki instrumentów i budować nowe. Zdjęcie przedstawia fragment fabryki fortepianów w Legnicy. Fabryka została zniszczona; dziś kończy się jej odbudowę.



Na str. 2 podajemy wiadomość o podpisaniu w Bukareszcie umowy o wzajemnej przyjaźni i pomocy pomiędzy Polską i Rumunią. Umowę ze strony polskiej podpisali premier Józef Cyrankiewicz i minister spraw zagranicznych Zygmunt Modzelewski. Na zdjęciu widzimy obydwu mężów stanu w momencie odjazdu delegacji rządu RP z Warszawy do Bukaresztu.



C cały świat postępowy obchodzi uroczyste dwudziestą piątą rocznicę śmierci Lenina (21.I.1949) wodza robotników całego świata. W Polsce centralnym punktem uroczystości była akademicka w Teatrze Polskim, na której obecni byli: Prezydent RP, członkowie rządu i korpus dyplomatyczny.



W połowie stycznia odbyło się w Warszawie uroczyste wręczenie nagród zwycięzcom młodzieżowego wyścigu pracy.



W brukselskim Pałacu Sztuki odbył się pokaz filmu polskiego „Ostatni Etap”. Na pokazie obecna była królowa Belgii Elżbieta. Film o Oświęcimiu wywarł na gościach wstrząsające wrażenie. Rzeczywistość była bardziej wstrząsająca, a mimo to wielu polityków o niej zapomina.



30-letnie lipy „wyrósły” w przeciągu jednego tygodnia przy trasie W — Z. Na zdjęciu widać w jaki sposób dzieją się takie rzeczy.